

Refleksje nad cierpieniem i śmiercią Jezusa

Motto:

„Teologiem godnym tego imienia nie jest ten, kto niepoznawalne w Bogu (2 Mż 33,23) chwyta rozumem przez rzeczy stworzone, ale ten, kto poznawalne w Bogu i plecy Boże pojmuje przez cierpienie i krzyż” (M. Luter, WA 1,362).

1. Krzyż Jezusa jako wydarzenie i potrzeba jego interpretacji

Krzyż nierozzerwalnie związany jest z chrześcijaństwem i jest jego znakiem rozpoznawczym. Stało się tak dlatego, że chrześcijańska wiara i nadzieja czerpie moc i siłę z przekonania, że zbawienie człowieka dokonało się na krzyżu Golgoty, w śmierci Jezusa z Nazaretu, w którym rozpoznaje ona Pana i Chrystusa. Gdy w chrześcijaństwie wypowiada się podstawowe wyznanie wiary: Jezus jest Chrystusem, to nie sposób również nie wyznawać, za apostołem Piotrem, że ten Jezus, Chrystus i Pan, został ukrzyżowany i zmartwychwstał (Dz 2,36). Kto wypowiada imię Jezus, ten musi myśleć równocześnie o krzyżu. Dlatego też bez krzyża nie ma chrystologii i każdy wątek myśli chrystologicznej w krzyżu znajduje uprawomocnienie. Zarówno tzw. chrystologia odolna, czyli chrystologia zawarta w roszczeniach Jezusa oraz tzw. chrystologia odgórna, czyli chrystologia popaschalna, spotyka się w krzyżu, wszak roszczenia Jezusa doprowadziły Go na Golgotę i krzyż jako miejsce zbawienia te roszczenia uzasadnia, a więc prowadzi do wiary pierwotnego Kościoła w Jezusa jako Pana, Chrystusa i Syna Bożego. Wprawdzie założeniem tzw. chrystologii odgórnej jest zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu, gdyż tylko ono upoważnia do tego, by to, co wydarzyło się w Wielkanoc zwiastować jako zbawcze działanie Boga. Ale popaschalny kerygmat (zwiastowanie) jest w Nowym Testamencie określony przez interpretację śmierci Jezusa z Nazaretu.

W najstarszych hymnach chrystologicznych znajdują się świadectwa dotyczące krzyżowej śmierci Jezusa. Apostoł Paweł w *Liście do Filipian*, cytując stary prachrześcijański hymn pisze o Chrystusie, że *„...choć był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu. Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazał się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej”* (Flp 2,6-8). Podobne świadectwo znajdujemy w *Liście do Kolosan*, w którym apostoł Paweł w opar-

ciu o stary hymn pisze: „*Upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości i żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego*” (Kol 1, 19.20)

O krzyżowej śmierci Jezusa świadczą wszystkie ewangelie i niemalże wszystkie pozostałe nowotestamentowe pisma. Szczególnie chrystologia *Listu do Hebrajczyków* jest staurocentryczna. Starożytne chrześcijaństwo, aby zaakcentować historyczność krzyżowej śmierci Jezusa, umieściło w *Apostolskim wyznaniu* słowa, które nawiązują do historycznej postaci z czasów cesarza Tyberiusza: „...ukrzyżowan pod Poncjuszem Piłatem”.

Od początku, a więc od poranka wielkanocnego, wydarzenie krzyża Golgoty wymagało wyjaśnienia. Refleksja nad wydarzeniami Wielkiego Piątku wyprzedziła wszelką inną refleksję chrześcijańską. Teologia krzyża jest więc najbardziej pierwotną teologią jerozolimskiego Kościoła, głoszenie zaś śmierci Chrystusa na Golgocie było apologią krzyża. Wcześniej także w apostolskim Kościele zorientowano się, że krzyż jest zasadniczą treścią wiary i życia. Powinien więc być zwiastowany, a zaniedbanie zwiastowania wydarzenia krzyża jest sprzeniewierzeniem się samemu Chrystusowi (1 Kor 2,2). Krzyż oddzielił Kościół od judaizmu i kultury hellenistycznej.

Teologiem krzyża w Nowym Testamencie jest przede wszystkim apostoł Paweł. Wielki Apostoł Narodów wyznając: „*Uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego*” (1 Kor 2,2), pokazuje jak bardzo odszedł od judaizmu, w którym śmierć krzyżowa Chrystusa była zgorszeniem (zob. 1 Kor 1,23). Przeżycie chrystofanii pod Damaszkiem tak bardzo zmieniło jego życie i myślenie, że niczego innego nie pragnął, jak tylko głosić ewangelię o zbawieniu. Krzyż i zbawienie w myśleniu apostoła Pawła tak zespoliły się z sobą, że trudno byłoby znaleźć w listach apostoła Pawła wypowiedź, w której kontekstem dla krzyża nie byłoby zbawienie, albo kontekstem dla słowa *zbawienie* nie byłaby krzyżowa śmierć Chrystusa. Paweł przypomina Galacjanom, którzy dali się omamić judaizującym chrześcijanom, że jego misja wśród nich była podobna do pracy artysty, który przed ich oczyma namalował obraz ukrzyżowanego Chrystusa (Ga 3,1).

Ekwiwalentem greckim terminu *krzyż* jest słowo *stauros*. W starożytności krzyżowa śmierć uważana była za najbardziej okrutną i była wyrazem pogardy dla skazanego. Niezrozumiałe więc było dla współczesnych apostołom Pańskim przekonanie chrześcijan, że ich Pan został ukrzyżowany. Ukrzyżowanie Jezusa nie było powodem ani do chluby, ani do jakiegokolwiek obnoszenia się z tym faktem. W świecie i kręgu zarówno kultury żydowskiej, jak i hellenistycznej, zwiastowanie Ukrzyżowanego, oddawanie Chrystusowi Boskiej czci, było czymś wykraczającym poza zdrowy rozsądek. Na tym tle zrozumiałe są słowa apostoła Pawła: „*Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Gre-*

cy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo” (1 Kor 1,22.23).

Jak rozumiano ukrzyżowanie i jaka była atmosfera wokół ukrzyżowanego, niechaj świadczą dwa przykłady. Około pół wieku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa oskarżono Rabiusa Postumusa za skazanie obywatela rzymskiego na śmierć krzyżową. Znany retor rzymski, Cycero, wypowiedział wówczas słowa: „Pojęcie krzyża musi być daleko nie tylko od ciała rzymskich obywateli, lecz także od ich myśli, oczu i uszu”. Nie wolno było obywateli rzymskich skazywać na śmierć krzyżową. Nawet niewskazane było mówić o tej najokrutniejszej śmierci w obecności obywateli Rzymu.

O żydowskiej ocenie zwiastowania krzyża dowiadujemy się nie tylko z listów apostoła Pawła, ale także z innych źródeł. W II wieku po Chr. Justyn Męczennik w *Dialogu z Żydem Tryfonem* pisze o rozterce Tryfona: „Trudno nam jednak pojąć, że Chrystus rzeczywiście tak haniebnie został ukrzyżowany. Zakon bowiem powiada o człowieku, którego się krzyżuje, że jest przeklęty (...), ale udowodnij nam, że miał także być ukrzyżowany i umrzeć tak haniebnie i sromotnie śmiercią w Zakonie przeklętą. Albowiem nam się to w umyśle nawet pomieścić nie może”.

Świat pogański także ostro krytykował chrześcijańską wiarę w ukrzyżowanego Chrystusa. Jeśli śmierć krzyżowa była śmiercią hańbiącą, to jak to jest możliwe, że chrześcijanie wierzą w Boga, który został ukrzyżowany? Sądono, że ich wiara sprzeczna jest ze „zdrowym rozsądkiem”.

Znany jest również pochodzący z III wieku po Chr. obrazek przedstawiający ukrzyżowaną postać z głową osła. Pod postacią znajduje się krótki napis: „Aleksamenos wielbi swojego Boga”. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o uwielbianie Chrystusa. Autor obrazka i napisu szydził z Aleksamenosa, który zapewne był chrześcijaninem, że oddaje cześć ukrzyżowanemu Bogu.

Niezależnie od tego wszystkiego, w centrum chrześcijańskiej wiary znajduje się ukrzyżowany Chrystus.

2. Sąd władzy politycznej nad Jezusem

Potrzebna jest nieustanna refleksja nad śmiercią Jezusa. Nieodzowne jest nieustanne spoglądanie na drogę krzyżową naszego Zbawiciela i to z każdej możliwej strony.

Jeśli Żydzi czasów Jezusa, sądzili, że jedyną normą życia i wiary jest prawo Mojżesza, to jest rzeczą oczywistą, że nie mogli zrozumieć Jezusa, który uważał siebie za drogę, prowadzącą do celu, a więc do Boga i darowanego przez Niego człowiekowi zbawienia. Religijne władze judaizmu czasów Jezusa były przekonane, że Jezusa należy odrzucić, jako człowieka niebezpiecznego dla największej świętości judaizmu, jaką było prawo i świątynia.

Każda droga była dobra, która prowadziła do unicestwienia Proroka z Galilei, dającego – jak sądzili uczeni w Piśmie – podwaliny pod niezakonną religię. Religijna władza judaizmu chciała śmierci Jezusa, ale nie chciała poplamić się krwią Tego, za którym szły tłumy, dlatego wykorzystując narzucone im przez okupanta świeckie prawo, a więc władze polityczne, domagała się, aby to ona podjęła ostateczną decyzję, skazała Jezusa na śmierć i wykonała wyrok.

Jezus stanął więc przed Piłatem, który jako ramię władzy Rzymu, miał zdecydować o losie Jezusa. Mógł skazać Jezusa na śmierć i mógł Go uwolnić. Piłat wiedział, że nim cokolwiek zdecyduje powinien podjąć dialog z oskarżonym. Postawił więc pytanie Jezusowi: „*Czy Ty jesteś królem żydowskim?*” (Mk 15, 2). Z religijnej sprawy, zgodnie z podstępными oskarżeniami sanhedrynu, w ustach Piłata, stała się sprawą polityczną. Odpowiedź Jezusa była krótka: „*Ty to mówisz*”. Właściwie Jezus ani nie zaprzeczał, ani też nie potwierdził, że jest królem żydowskim. Ale z tego dialogu wynika, że Piłat, przedstawiciel władzy politycznej, nie rozumiał zamiaru i podstępu sanhedrynu, nie pojmował też, czym jest żydowski mesjanizm i jaki był stosunek Jezusa do niego. Piłat przyznał się do swojej niewiedzy, mówiąc: „*Czy ja jestem Żydem? Naród twój i arcykapłani wydali mi ciebie; co uczyniłeś?*” (J 18,35). Władza polityczna rzadko rozumie cokolwiek z wiary i myśli teologicznej. I nie zawsze można ją też za to obwiniać, wszak jej cele nie pokrywają się z celami religijnymi.

Evangelista Jan zna jeszcze inne słowa Piłata i Jezusa. Kiedy Piłat oznajmił Jezusowi, że ma władzę nad Nim i może zdecydować o Jego losie, Jezus odpowiedział: „*Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry*” (J 19,11). Jezus wskazał Piłatowi, jakie jest jego miejsce w porządku rzeczy na tym świecie. Ale Piłat tym się nie przejmował i nie miał zamiaru ustawić się na właściwym miejscu w tym porządku, wszak zazwyczaj ci, którzy mają władzę swoiście rozumieją swoje powołanie. Władza ludzi deprawuje i czyni ich aroganckimi.

Wyrok władzy politycznej nad Jezusem brzmiał jednoznacznie: „Śmierć”, ale zanim Piłat zdecydował się wydać Jezusa żołnierzom, aby Go ukrzyżowali, umywając ręce, powiedział: „*Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz*” (Mt 27,24). Skazanie Jezusa na śmierć było dla Piłata bezpieczną decyzją, nie narażał się ani tłumowi, domagającemu się ukrzyżowania Jezusa, ani swoim mocodawcom w Rzymie.

Jezusa ukrzyżowano poza bramami Jerozolimy. Wymazano Go z „księgi” żyjących, wyrzucono poza ramy społeczeństwa. Potraktowano jak złoczyńcę.

Dzisiaj czyni się podobnie – mówiąc słowami współczesnej teologii, chociaż innymi metodami – że „sprawą Jezusa” musi się znaleźć poza obszarem życia społecznego. Od czasu do czasu coraz głośniej rozlega się stare hasło, tak popularne, a niegdyś wygodne dla komunistycznej władzy, że religia, że wiara, że „sprawa Jezusa”, jest kwestią osobistą i wewnętrzną każdego człowieka. Chce się wymazać wiarę z życia społeczne-

go, publicznego, codziennego, a umieścić ją jedynie w ramach kościoła i zamknąć w sercu i najlepiej by było, gdyby się nie odzywała, milczała, niczego się nie domagała, co najwyżej, by się ujawniła wówczas, kiedy bezradna władza nie ma sposobu na zaradzenie ludzkiej biedzie i cierpieniu.

Hasło bezwzględного oddzielenia władzy od Kościoła, skądinąd słuszne, zawiera w sobie często postulat całkowitego wyeliminowania wiary z życia społeczeństwa, bowiem ludźmi wiary niełatwo manipulować, wszak wiara jest ufnością Bogu i uczy ograniczonego zaufania do rzeczy i spraw tego świata. Jest refleksyjna i umie korzystać z rozumu.

Władza, której uda się zepchnąć wiarę na margines życia, uczynić wyłącznie sprawą osobistą każdego wierzącego, może dalej prowadzić swoje polityczne gry, nie brać pod uwagę najbardziej prostego i pierwotnego poczucia sprawiedliwości, zaślania się hasłami równości i wolności oraz prawami i umowami, które nieraz urągają przyzwoitości.

Władza, obojętnie jaka, prawicowa, czy lewicowa, mając taki, czy inny stosunek do „sprawy Jezusa”, a więc do Kościołów, do wiary, mówiąc inaczej: czy chce krzyży w miejscach publicznych czy nie, czy chce nauki religii i etyki chrześcijańskiej w szkołach, zakładach pracy i na ulicy, czy też nie, musi wiedzieć i pamiętać, że wiele jej poczynań jest niczym innym jak umyciem rąk i udawaniem, że przecież chce dobrze, ale to inni czynią zło i niesprawiedliwość. Piłat „wszedł” do chrześcijańskiego *Credo*, ale tylko dlatego, aby uzmysłowić wierzącym, że śmierć Jezusa i krzyż Golgoty nie jest mitem, a „sprawa Jezusa” jest dziejącą się ciągle historią.

Kiedy znak krzyża Chrystusa staje się pretekstem do walki politycznej i znakiem krzyża w tej walce się ktoś posługuje, to jest to sąd nad Chrystusem, bowiem znak Jego śmierci, z Nim na zawsze związany, zostaje obdarty ze swej wielkości i zbawczej mocy, i rzucony na śmietnisko politycznej, nieuczciwej walki. „Sprawa Jezusa” to nie igrzyska polityczne, ani pretekst do przepychanek między politycznymi partiami, to sprawa naszej wiary i naszej kultury z nią powiązanej, a tej nie da się osądzić i wyrzucić poza nawias życia.

W świetle krzyża należy nieustannie uczyć się rozpoznawania znaków i trwającego sądu władzy nad sprawą Jezusa.

3. Sąd władzy religijnej nad Jezusem

Sąd nad Jezusem rozpoczął się od sądu władzy religijnej nad Prorokiem z Galilei. W czasach i w ojczyźnie Jezusa, był to stojący na straży prawowierności wyznawców judaizmu sanhedryn, a więc przedstawiciele kapłanów, uczonych w Piśmie i starszych ludu.

Jezus, jako Żyd, wyrósł z judaizmu i z nim się identyfikował. Ale to nie oznacza, że akceptował wszystko, co się wokół Niego działo i miało związek z Mojżeszowym prawem i wiarą. Krytykował obłudę faryzeuszy, bezdusność wielu przepisów, pochodzących z nauki starszych. Postawił siebie ponad prawem, bowiem od Boga został posłany, aby złożyć świadectwo o prawdzie.

Czy Jezus miał prawo powiedzieć o sobie, że został posłany od Boga? Według faryzeuszy i uczonych w Piśmie takiego prawa nie miał, bowiem sądzili oni, że mocą Belzebuba wypędza demony? (Mt 12,24). Czy Jezus miał prawo stawiać siebie ponad prawem i nauczać: „*A Ja wam powiadam...*” (Mt 5,22 i inne). Według przedstawicieli władzy religijnej w Izraelu, Jezus nie miał prawa głosić przyścia Królestwa Bożego, a tym bardziej jego objawienie się utożsamiać ze swoim przyściem. Według nich nie. A więc Jezus musiał umrzeć. Sanhedrycy nie potrafili wznieść się ponad tradycyjne myślenie.

Wzajemnie zwalczające się obozy w sanhedrynie, kapłani i uczeni w Piśmie, saduceusze i faryzeusze, aby usunąć Jezusa, zjednoczyli się, podali sobie ręce, uknuli wspólny plan i zrealizowali go. Jest kwestią otwartą, prawdopodobnie nie do rozstrzygnięcia, czy wszyscy członkowie sanhedrynu godzili się na skazanie Jezusa na śmierć, przynajmniej z tą decyzją nie zgadzał się Józef z Arymatei (zob. Mk 15,43; Łk 23,51), nie jest też pewne, czy sąd nad Jezusem przed sanhedrynem był upoważniony wydać wyrok w nocy, po pojmaniu Jezusa, czy też ze względu na nieobecność wielu sanhedrytów, takiego uprawnienia nie posiadał.

Kapłani nie mogli zapomnieć Jezusowi, że wypędził z terenu świątyni bankierów i handlarzy zwierzętami ofiarnymi, bowiem bardziej znaczący w hierarchii kapłani, czerpali z tego procederu zyski. Faryzeusze i uczeni w Piśmie nie potrafili znieść krytyki Jezusa, ich obłudy, religijnej pychy i płytkości wiary, która nie zawsze szła w parze z życiem. Bolały ich słowa Jezusa, w których nazwał ich pobielanymi grobami, pełnymi nieczystości (Mt 23,27).

Wyrok na Jezusa zapadł przed Jego pojmaniem, należało jednak stworzyć pozory sprawiedliwego przesłuchania i wyroku na Jezusa. Trzeba było udowodnić, że Jezus jest bluźniercą, który deprecjuje świętą wiarę ojców. Kiedy słowa świadków, występujących w procesie Jezusa, okazały się być sprzeczne z sobą, arcykapłan Kajfasz, zapytał Jezusa: „*Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga*” (Mt 26,63). Na kłamliwe słowa oskarżycieli-świadków, Jezus nic nie odpowiedział. Był wrażliwy na prawdę, ale głuchy na nieprawdę. Na pytanie arcykapłana jednak odpowiedział, wszak Jego powołaniem było złożyć świadectwo prawdzie (J 18, 37). „*Tyś powiedział. Nadto powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba*” (Mt 26,64). Jakkolwiek będziemy interpretowali słowa Jezusa: „*Tyś powiedział*” i jakkolwiek je rozu-

mieli sanhedryci, głównie Kajfasz, to nie ulega wątpliwości, że słowa Jezusa: *„Odtąd ujrzyście Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba”* były nawiązaniem do proroctwa znajdującego się w *Księdze Daniela* (Dn 7, 13.14). Jezus przyznał, że jest Chrystusem, i że słowa, które głosił prorok w Starym Testamencie odnoszą się do Niego. Takiego wyznania oczekiwał Kajfasz i nie było dla niego ważne, czy świadectwo Jezusa o sobie jest prawdziwe, czy nie, ale one wymownie świadczyły, że Jezus przypisywał sobie mesjańską godność. Jezus więc bluźnił. Sanhedryci nie byli skłonni uznać Jezusa za Mesjasza. I nie trzeba było czekać na reakcję arcykapłana i zgromadzonych członków sanhedrynu. Arcykapłan natychmiast rozdarł swoje szaty, a w sali rozległy się głośne krzyki: *„Winien jest śmierci”* (Mt 26,66).

To była ekskomunika ze społeczności wierzących, nie dlatego, że Jezus dobrze czytał, lecz że myślał i wierzył inaczej, aniżeli religijna władza.

Władza religijna Żydów zdecydowała, że Jezus musi umrzeć, bowiem na śmierć zasługuje. Co prawda przedstawiciele urzędowego judaizmu nie mogli ze względów polityczno-prawnych wykonać wyroku, ale domagali się śmierci dla Jezusa przed politycznym trybunałem sprawiedliwości.

Sąd religijny nad Jezusem trwa. Każda próba zaszeregowania Chrystusa według religijnych kategorii, obrazów i przekonań, tradycji wyrosłej na gruncie złudnego przeświadczenia, że człowiek ma prawo dyktować warunki Bogu, bardziej, czy mniej jawnie, to jest to sąd nad Chrystusem, żywym, zmartwychwstałym Panem, który żyje i działa w swoich uczniach. Prześladowania chrześcijan ze względów religijnych są sądem nad ich Panem, Jezusem, bowiem – jak pisze apostoł Paweł – wyznawcy Jezusa są Chrystusowi i w Chrystusie. Są żywym ciałem zmartwychwstałego Pana.

Zawsze, od początków Kościoła, prześladowano Chrystusa w Jego uczniach. Czynili to Żydzi i Rzymianie. Żydzi, w każdym gwałtownym ataku na tych, którzy byli „drogi Pańskiej” osądzali Chrystusa. Kiedy rozwinęło się chrześcijaństwo, Rzymianie prześladowali chrześcijan, bowiem wyznawcy Chrystusa byli – jak sądzili – zagrożeniem dla religijnych tradycji ludu rzymskiego, byli niebezpieczni dla boskich prerogatyw cesarzy i absolutnej władzy Rzymu na świecie.

Islam od samego swojego początku zwalczał chrześcijaństwo, bardziej lub mniej zajadle i jawnie. Szerzono islam ogniem i mieczem. Sto lat po wystąpieniu Mahometa muzułmanie przekroczyli Pireneje i kierowali się w kierunku ośrodka władzy zachodnich Franków. Głosili, że Jezus jest jedynie prorokiem i to mniejszym od Mahometa. Dzisiaj na ulicach miast Zachodu „misjonarze” islamu zapowiadają rychły koniec wiary chrześcijańskiej, bo według nich jest ona oszustwem. Wydają sąd nad Jezusem. Naśmiewają się z krzyża Jezusa, znaku naszego zbawienia.

We współczesnych nam czasach na wielu miejscach giną chrześcijanie z rąk różnych fanatyków religijnych. Wyznawcy Chrystusa są prześladowani, wypędzani ze swoich domów, łżeni i dręczeni.

Nasuwa się też pytanie, czy sam Kościół nie sądzi swojego Pana. Kościół, jego władze chcą czasem wtłoczyć Jezusa w ciasne pobożnościowo-teologiczne ramy. Ograniczyć Jego działanie do sfer, które uznają za prawowierne i duchowo poprawne. Jakkolwiek byśmy to zakwalifikowali, to jest to jakiś sposób na wskazanie miejsca Chrystusowi. Tymczasem Chrystus jest większy niż wszystkie soborowe orzeczenia, dotyczące Istoty Chrystusa, większy niż wszelkie nauczanie Kościoła, większy niż wszelkie wyobrażenia o Nim, większy niż wszystkie razem wzięte tytuły przypisywane Mu przez Kościół i teologów, większy niż nawet najbardziej pobożne serce, niż Kościół z całym swoim splendorem. A każdy pogląd, że Chrystus jest tylko w tym Kościele, w którym ja jestem, w innym Go nie ma, jest religijnym sądem nad Chrystusem, ludzką decyzją, gdzie Chrystus ma być i co ma czynić.

4. Sąd tłumu nad Jezusem

Proces Jezusa przybierał coraz bardziej dramatyczny przebieg. Najpierw sanhedryn wydał wyrok śmierci na Jezusa, następnie Piłat miał skazać Jezusa na śmierć zgodnie z życzeniem najwyższej rady żydowskiej. Dramatyzm potęgował krzyk tłumu, zgromadzony pod pałacem Piłata: „*Ukrzyżuj, ukrzyżuj go*” (Łk 23,21).

Tłum zazwyczaj domaga się tego, czego chcą demagogdy. A wszelkiego rodzaju władze, odpowiednio zmanipulowawszy tłum, mają doskonały parawan, za którym można się ukryć, a także dobre alibi, bo przecież – zawsze można powiedzieć – większość tak chciała.

Lud domagał się śmierci Jezusa. Czy byli to ci sami ludzie, co niedawno chodzili za Jezusem, widzieli Jego uzdrowienia chorych, słuchali Jego ewangelii, którzy w Niedzielę Palmową wołali: „*Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach!*”? (Mt 21, 9) Jest rzeczą niemożliwą, aby na to pytanie odpowiedzieć jednoznacznie. Zapewne tak i nie. Może część zwolenników dała się przekonać faryzeuszom i uczonym w Piśmie, że Jezus był oszustem, a jeśli był oszustem, jeśli uzurpował sobie prawa, które należą się tylko Bogu, to zasługuje na śmierć.

Ewangelia mówi, że tłum był inspirowany przez kapłanów i faryzeuszy. Tłumem można manipulować. Najczęściej jest narzędziem w rękach tych, którzy mają władzę.

Okrzyki tłumu: „*Ukrzyżuj Go!*” nie były w sensie prawnym sądem nad Jezusem. Na płaszczyźnie religijnej orzeczenie śmierci Jezusa wydał sanhedryn. Ostateczny wyrok miał paść z ust Piłata. Gdy ten wahał się, podburzony tłum domagał się wydania wyroku skazującego. Wina tłumu jest więc oczywista. Apostoł Piotr po wniebowstąpieniu

Jezusa powiedział do zgromadzonego tłumu, który zbiegł się na wieść o uzdrowieniu przez apostołów chromego: „*Mężowie izraelscy, ...zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiliście o ułaskawienie wam mordercy. I zabiliście Sprawcę życia...*” (Dz 3, 12-15).

Jakimikolwiek motywami kierował się Piłat, jest pewne, że podjął próbę uwolnienia Jezusa. Skorzystał z prawa, o którym piszą ewangeliści, że z okazji Paschy, namiestnik rzymski w Palestynie mógł ułaskawić jakiegoś skazańca. Być może, że zwyczaj ten był stosowany niezbyt często w czasach Jezusa. Piłat, przypomniał zgromadzonemu tłumowi ów zwyczaj i zapytał: „*Którego chcecie, abym wam wypuścił, Barabasz czy Jezusa, którego nazywają Chrystusem?*” (Mt 27,17) Tłum otrzymał możliwość wyboru, ale podburzany przez sanhedrytów zdecydował, aby wypuszczono Barabasz, a Jezusa ukrzyżowano.

Piłat, pytając tłum zgromadzony przed jego pałacem: „*Którego chcecie, abym wam wypuścił, Barabasz czy Jezusa, którego nazywają Chrystusem?*” sądził, że uda się mu wywołać współczucie dla Jezusa. Pomylił się. Przegrał z tymi, którzy domagali się śmierci Jezusa. Prawdopodobnie też Piłatowi wcale nie chodziło o Jezusa. Cóż znaczył dla niego jakiś Żyd, którego życie dla Cesarstwa nie miało żadnego znaczenia. Jezus był tylko „kartą przetargową” w grze z sanhedrynem, głównie arcykapłanem Kajfaszem i jego stronnictwem. Co prawda ewangeliści z pewną sympatią piszą o Piłacie, zaznaczając, że starał się wypuścić Jezusa, ale czy wiemy dokładnie, jakie myśli kłębiły się w jego głowie podczas procesu Jezusa? Do Jezusa podczas przesłuchania, powiedział: „*Co to jest prawda?*” (J 18,38). Co było więc autentyczne w tym człowieku?

Piłat sądził, że tłum zlituje się nad Jezusem i zażąda Jego uwolnienia. Rozhisteryzowany tłum, mając do wyboru Jezusa lub Barabasz, zażądał uwolnienia Barabasz. Kim był Barabasz? Tego nie wiemy dokładnie, ewangelista Mateusz mówi, że był „*ostawionym więźniem*” (Mt 27,16). Św. Łukasz zaś pisze, że Barabasz „*został wtrącony do więzienia z powodu wywołanego w mieście rozruchu i zabójstwa*” (Łk 23,19). Być może, że Barabasz należał do ugrupowania zelotów, które w sposób skryty i podstępny walczyło z okupantami, a więc przedstawicielami władzy rzymskiej. Słowem: był terrorystą. Jeśli tak było, to Piłat niezbyt dokładnie rozeznawał się w skomplikowanej strukturze żydowskiego społeczeństwa. Rozbójnik, czy terrorysta, to – być może – dla Piłata była jedna kategoria ludzi, zasługująca na surową karę.

Tłum dokonał wyboru pomiędzy Barabaszem a Jezusem. Domagał się śmierci Jezusa: „*Ukrzyżuj, ukrzyżuj go*”. Co to znaczyło? I chociaż w sensie prawnym wola tłumu nie była wyrokiem wydanym na Jezusa, to jednak, tłum dokonując wyboru, odrzucił Jezusa, wzgardził Nim, osądził Go, uznał za gorszego od Barabasz. Opowiedział się nie za swoim Zbawicielem, lecz za terrorystą. Uznał Jezusa za bardziej niebezpiecznego od rzezimieszka i zabójcę Barabasz.

Wybór tłumu między Jezusem a Barabaszem jest wymowny. Z jednej strony Jezus, który tyle dobrego uczynił ludziom. Leczył chorych, nie okazywał pogardy ludziom z marginesu społecznego, uczył miłości i zaufania Bogu. Jediną winą Jezusa – jak sądzili sanhedryci – była dość ostra krytyka obłudnej pobożności faryzeuszy i oczyszczenie świątyni. Z drugiej strony człowiek podstępny, zły, używający niegodnych metod – o ile Barabasz był zelotą – w walce z okupantem.

Podobny sąd nad Jezusem odbywa się ciągle, na wielu miejscach, wszędzie tam, gdzie ludzie dokonują wyboru między Jezusem, wiarą, chrześcijaństwem a jakąkolwiek sprawą, która nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością i miłością, której domagał się Jezus od ludzi. Gdzie ludzie, dla jakiejś urojonej ideologii odrzucają Jezusa, dokonują wyboru między Jezusem a Barabaszem, a który na zawsze pozostanie symbolem popełnianego zła w imię samego zła, lub jakiejś ideologii. Przede wszystkim świat osądza Jezusa, odrzucając wiarę w posłanego przez Boga swojego Syna. Chrystus bowiem powiedział: „*Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie, a kto ze mną nie zbiera, rozprasa*” (Mt 12,30). A coraz częściej rozlegają się głosy, że wiara w Chrystusa nie ma sensu, że chrześcijaństwo powinno się samo unicestwić, bo jest fałszem i omamianiem ludzi.

Odrzucenie Jezusa odbywa się nie tylko na jakiejś szerszej płaszczyźnie, a więc społecznej i politycznej, ale także dokonuje się nieustannie na płaszczyźnie personalnej, w sercu i sumieniu każdego człowieka. Każdy grzech, popełniony dzisiaj, czy też taki, który dopiero zostanie popełniony, domaga się śmierci Jezusa. Każde opowiadanie się za złem, jest sądem nad Jezusem, jest odrzuceniem Jego woli, miłości i darowanego nam zbawienia. Wybór pomiędzy niesprawiedliwością a sprawiedliwością, niepokojem a pokojem jest wyborem pomiędzy Barabaszem a Jezusem, który jest księciem pokoju i naszą sprawiedliwością.

Tłum domagał się śmierci Jezusa, będąc przekonanym, że śmierć Galilejczyka jest dobra dla ogółu, dla narodu i judaizmu. Każde wypowiedziane słowo, popełniony czyn, podjęta decyzja, chociażby nawet usprawiedliwiała ją tzw. „wyższa konieczność”, lub dobro kogoś, jeśli szkodzi innemu człowiekowi, jest opowiadaniem się przeciw Chrystusowi, bowiem Pan Jezus powiedział: „*Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście*” (Mt 25, 40).

Wielu ludziom nie podoba się, że Jezus w swojej ewangelii nakreślił drogę, którą powinien iść każdy człowiek, przede wszystkim zaś Jego uczniowie. Jezus domagał się posłuszeństwa Bogu, miłości bliźniego, wyrzeczenia się pychy i grzesznych namiętności. Dlatego świat dostrzega w Chrystusie zagrożenie dla siebie, dla propagowanego przez siebie stylu życia, który wybrał w imię fałszywie pojętej wolności. Każdego dnia dokonujemy wyboru na płaszczyźnie naszej wiary i sumienia. A więc chociaż żyjemy

około dwa tysiące lat po tych wydarzeniach, myśmy także byli „obecni” przy pojmaniu Jezusa, z Piotrem zaparliśmy się naszego Nauczyciela na dziedzińcu pałacu Kajfasza i wraz z tłumem domagaliśmy się śmierci Galilejczyka. Ciągłe jesteśmy razem z tłumem, wmieszani weń. Musimy umieć rozpoznać w krzyku tłumy i nasze wołanie, domagające się śmierci Jezusa. Grzechy tłumy spod pałacu Piłata, ale też i nasze grzechy wołały: „*Ukrzyżuj Go!*”

5. Sąd Boży nad światem

Członkowie najwyższej rady żydowskiej wydali wyrok na Jezusa: „*Winien jest śmierci*” (Mt 26,27). Także tłum domagał się śmierci Galilejczyka: „*Ukrzyżuj, ukrzyżuj go*” (Łk 23,21). Piłat ulegając tłumowi, rozkazał żołnierzom Jezusa ubiczować i ukrzyżować.

Gdzie był wszechmogący Bóg, kiedy Jezusa pojmała zgraja sług, przystana przez Kajfasza i przedniejszych kapłanów? Zdawać się może, że milczał, gdy sądzono Jezusa w domu Kajfasza i Piłata, milczał, kiedy tłum złowieszczo wołał: „*Ukrzyżuj Go!*”, że nie słyszał bolesnego wołania Ukrzyżowanego: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić?*” (Mt 27,46). Kiedy Jezus umierał na Golgocie, drwiono z Niego. Tłum i przypadkowi przechodnie wołali: „*Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzymy w niego. Zaufał Bogu; niech On teraz go wybawi, jeśli ma w nim upodobanie, wszak powiedział: Jestem Synem Bożym*” (Mt 27,42.43). Także jeden z ukrzyżowanych na Golgocie złoczyńców bluźnił przeciwko Jezusowi. Gdzie był wówczas Bóg, kiedy takie okropności się działy? Przecież Sługa Pana w jednej z pieśni, znajdującej się w *Księdze Izajasza* mówi o sobie: „*Wszechmogący Pan pomaga mi, dlatego nie zostałem zhańbiony, dlatego uczyniłem moją twarz twardą jak krzemień; wiedziałem bowiem, że nie będę zawstydzony*” (Iz 50, 7).

Kiedy służy kapłanów na czele z Judaszem przyszedli po Jezusa, Piotr chciał bronić Nauczyciela z Galilei i nawet wy dobył miecz z pochwy. Ale Jezus powiedział do niego: „*Włóż miecz swój do pochwy; wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną. Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów?*” (Mt 26,52.53). Może się wydawać, że milczenie Boga jest potwierdzeniem sądu sanhedrynu i woli tłumy.

Dlaczego więc Bóg milczał?

To złudzenie, że Bóg milczał. To, co wydaje się nam milczeniem Boga, było sądem nad oprawcami Jezusa i grzesznym światem. Woli sanhedrynu, tłumy i Piłata stało się zadość. Jezus został ukrzyżowany. Ale tu skończyła się ludzka historia, a rozpoczęła się historia świata, w którą wkroczył Bóg. Skończył się ludzki zamysł, zła wola, zamilkł beznadziejny ludzki krzyk i rechot, pustostowie i czcze domysły. Przerwane zostało

milczenie Boga. Rozległo się słowo Boga, które w poranek wielkanocny przybrało kształt w postaci zmartwychwstania Ukrzyżowanego.

Milczenie Boga, zawsze jest sądem. Ale sensu tego milczenia i sądu nie jesteśmy w stanie rozpoznać, dopóki Bóg nie przemówi. Apostoł Paweł pisał: *„Wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu są pod przekleństwem; napisano bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu. A że przez zakon nikt nie zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem, to rzecz oczywista, bo: Sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Zakon zaś nie jest z wiary, ale: Kto go wypełni, przezeń żyć będzie. Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem”* (Ga 3,10-13) oraz Bóg *„wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybiwszy go do krzyża”* (Kol 2,14), dlatego krzyż nie był sądem nad Jezusem, Synem Bożym, ale sądem nad ludzkim grzechem, który to grzech został złożony na Jezusa.

Bóg zadrwił z sędziów i oprawców Jezusa. Wywodząc Jezusa z grobu, powiedział „Nie” sądowni sanhedrynu, tłumu i Piłata. Milczenie Boga na Golgocie nie było sądem nad Jezusem, ale sądem nad grzesznym światem.

Wyobraźmy sobie, że po Wielkim Piątku nie było zmartwychwstania Ukrzyżowanego, a więc opieczętowany grób Jezusa w ogrodzie Józefa z Arymatei nadal by się tam znajdował, pieczęcie nie zostałyby zerwane, a strażę po pewnym czasie wróciłyby do Jerozolimy i oznajmiły, że nic się nie wydarzyło, że ukrzyżowany Jezus znajduje się w grobie, a Jego ciało rozpada się. Co by to znaczyło? Znaczyłyby to tyle, że rację mieli ci, którzy domagali się śmierci Jezusa i ci, którzy skazali Go na śmierć. Rację miałby sanhedryn, że działalność Jezusa była niebezpieczna dla egzystencji narodu żydowskiego, że roszczenia Jezusa były bluźnierstwem, dlatego musiał być On ukarany. Tymczasem kobiety, które w Wielki Piątek stały pod krzyżem na Golgocie, w poranek wielkanocny znalazły grób pusty i spotkały Zmartwychwstałego, a Chrystus zaczął się ukazywać swoim uczniom, którzy powoli dochodzili do wiary, że ich Mistrz został z martwych wzbudzony, że żyje, że zatriumfował nad śmiercią.

W Starym Testamencie niektóre mowy proroków posiadają zaskakującą formę literacką, przypominającą przewody sądowe. W pięknej pieśni o winnicy w *Księdze Izajasza* czytamy: *„Teraz więc, obywatele jerozalemscy i mężowie judzcy, rozsądźcie między mną i między moją winnicą!”* (Iz 5,3). W sporze z Izraelem Bóg jest stroną i sędzią, przeto – jak czytamy w prorocztwie Izajasza – pada wyrok: *„Otóż teraz chcę wam ogłosić, co uczynię z moją winnicą: Rozbiorę jej płot, aby ją spasiono, rozwalę jej mur, aby ją zdeptano. Zniszczę ją doszczętnie: Nie będzie przycinana ani okopywana, ale porośnie cierniem i ostem, nadto nakażę obłokom, by na nią nie spuszczały deszczu”* (Iz 5, 5.6).

Bóg w dniu zmartwychwstania Chrystusa ogłosił swój wyrok. Rozsądził między Jezusem a Jego wrogami. Opowiadając się za Jezusem, przyznał Mu rację, tym samym potępił tych, którzy wydali na Jezusa niesprawiedliwy wyrok śmierci. Ich wyrok obrócił się przeciwko nim.

Bóg, który jest Panem życia i śmierci, nie mógł pozostawić w grobie swojego Syna. Milczenie Boga oznaczałoby przegraną Chrystusa. Bóg przyznając się do krzyżowej ofiary swojego Syna, wywiódł Go z mroku grobu. Uczynił to jako Pan życia i śmierci. I tego też wymagała Jego sprawiedliwość i świętość. W obliczu świętości Boga nie może zwyciężać zło. Boża świętość kruszy moce złego, łamie i udaremnia zamysły szatana. Zwycięstwo życia i tylko zwycięstwo nad niesprawiedliwością mogło być Bożą odpowiedzią na wysiłki złego, mające na celu zniweczenie zbawczego działania Boga w Chrystusie. Dlatego apostoł Piotr powiedział: „*Bóg wzbudził Chrystusa, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany*” (Dz 2,24).

Krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa były też sądem nad szatanem, który jest ojcem kłamstwa (J 8,44), księciem tego świata, bowiem Pan Jezus powiedział do uczniów swoich, że pośle im Pocieszyciela, Ducha Świętego, Ducha Prawdy, który „*gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie; o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie; o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż księżę tego świata został osądzony*” (J 16,8-11).

Jeśli wyrok sanhedrynu i Piłata miał charakter historycznego wydarzenia, był zawarty w orzeczeniach i spisany na tablicy, którą umieszczono nad głową Ukrzyżowanego: „*Król żydowski*” (Mk 15,26), to wyrok Boga, chociaż wpisany w ludzką historię, ma charakter werdyktu, który nie odnosi się jedynie do czegoś jednorazowego, ale jest ogłoszeniem wyroku wszystkim, którzy nie opowiadają się za Jezusem, ale za niesprawiedliwością, którzy sięją niepokój, którzy – chociaż czasem mają na ustach imię Jezusa – z łatwością z przeklinają, złorzeczą, wydają krzywdzące opinie na temat bliźnich.

Krzyż Jezusa jest sądem nad wszelką niewiarą. Pan Jezus powiedział „*Nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony. Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego. A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe*” (J 3,17-19). Zmartwychwstanie Chrystusa jest wyrokiem ogłoszonym nad egoizmem świata, nad niesprawiedliwością, ludzką złością, niegodnym postępowaniem, nad tymi, którzy wymierzają policzek umiłowanym przez Boga, szukającym pokoju, sprawiedliwości i pojednania. Zmartwychwstanie Chrystusa jest Bożym „Nie” wszystkim wątpliwym, uwikłanym w sprawy świata, które czasem dział się mogą również wśród wierzących i w Kościele. Jest Bożym sądem, wyrokiem o nieprzemijającej mocy. Sądem, który ma

miejsce dziś i jutro, który w pełni zostanie ujawniony wówczas, kiedy Bóg wszystko uczyni nowym, nad tymi, którzy czynią niesprawiedliwość, ale też nad tymi, którzy milczą, a powinni mówić, aby sprawiedliwość była sprawiedliwością, dobro dobrem, prawda prawdą.

6. Powielkanocna refleksja nad śmiercią Jezusa

Uczniowie Jezusa nie mogli się pogodzić z tym, że ich Nauczyciel, w którym pokładali wielkie nadzieje został ukrzyżowany. Przekonuje nas o tym rozmowa uczniów, którzy w poranek wielkanocny opuścili Jerozolimę i udali się do Emaus. Jeden z uczniów powiedział: „*Myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela*” (Łk 24,21).

Krzyż w Wielki Piątek przekreślił oczekiwania uczniów. Zupełnie sparaliżowani, pogrążyli się w rozpamiętywaniu przeżyć związanych z Jezusem podczas Jego ewangelizacyjnej działalności. Tymczasem nadeszła Wielkanoc, a wraz z nią wieść, że grób Jezusa w ogrodzie Józefa z Arymatei jest pusty, a następnie niewytłumaczalne przeżycia: wizje żywego Jezusa. Wizjom tym towarzyszyła wiara i niewiara uczniów, przede wszystkim pytanie, co znaczy to, że Go widzą i że żyje. Odpowiedź mogła być tylko jedna. Jeśli Jezus żyje, to krzyż nie jest odrzuceniem Jezusa. Ale czym był krzyż i czym jest zmartwychwstanie? – pytali uczniowie. Po nim nastąpiła refleksja, która nie była tylko namysłem jednego dnia, ani czterdziestu dni po zmartwychwstaniu Jezusa, do czasu wniebowstąpienia Zmartwychwstałego, ale ciągle się ona rozwijała i pogłębiała. Jej rozwój nie jest w Nowym Testamencie systematycznie opisany, ale znajdujemy w nim wyraźne jej ślady.

Interpretacja krzyża dla apostołskiego chrześcijaństwa była problemem teologicznym i apologetycznym. Wiara w Mesjasza ukrzyżowanego była z punktu widzenia uczonych w Piśmie niedorzecznością i skandalem. Jednocześnie apostołskie chrześcijaństwo nie mogło się wyrzec wiary w ukrzyżowanego Chrystusa. Oznaczałoby to porzucenie najistotniejszego wyznacznika jego wiary. Kościół więc od początku czuł się zobowiązany i wezwany, aby najpierw zdać sprawę sobie samemu, a następnie wyjaśnić przeciwnikom, dlaczego Jezus, pomimo tragicznej śmierci na krzyżu nie był przegrany i odrzuconym przez Boga.

Bóg przez wzbudzenie Jezusa z martwych przyznał się do Niego i jest po stronie tych, którzy Mu zaufali. Chociaż krzyż i śmierć Jezusa z punktu widzenia człowieka jest tragedią, to jednak **interwencja Boga** pokazuje właściwe oblicze Ukrzyżowanego i znaczenie krzyża. A więc pierwsza myśl uczniów była następująca: jeśli Boża wola wyznaczała drogę życiową Jezusa, to ich Nauczyciel musiał cierpieć i być odrzucony. Śmierć Jezusa była więc niezbędna. Sąd ludzi nad Jezusem nie był sądem Boga. Ostatecznie Boży sąd został wydany w wielkanocny poranek. Krzyż jest więc przede wszystkim sądem nad ludźmi, którzy nie poznali czasu swojego nawiedzenia (zob. Łk 19,44).

W tym „modelu” refleksji nad śmiercią Jezusa dość dużą rolę odegrała żydowska apokaliptyka, w której motyw sądu odgrywa bardzo ważną rolę. Apokaliptyczne poglądy judaizmu zostały jednak w Kościele jerozolimskim odczytane w świetle wielkanocnego poranka, zjawień Zmartwychwstałego, które prowadzić miały uczniów do przekonania, że „sprawa Jezusa” postępuje dalej.

W wielu wypowiedziach nowotestamentowych znajduje się takie rozumowanie. Przez długi czas funkcjonowało ono w apostołskim Kościele. W kazaniu zielonoświątkowym apostoła Piotra, znajduje się wypowiedź, która ponad wszelką wątpliwość zakłada powyżej przedstawiony tok myśli uczniów Pańskich: *„Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzył przez czyny niezwykłe, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między wami uczynił, jak to sami wiecie, gdy według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany, tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili; ale Bóg go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany”* (Dz 2,22-24; por. 4,10; 3,13nn; 5,30n; 10,39n).

Model interwencji zawarty jest również w bardzo starym wyznaniu, które zachowało się w *1. Liście do Tymoteusza*: *„Ten, który objawił się w ciebie, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały”* (1 Tm 3,16). Spotykamy się z nim także u apostoła Pawła w formułach, których początek należy widzieć w Kościele Bożym w Jerozolimie (zob. Rz 8,34; 14,9; 1 Tes 4,14a).

Interpretacyjny model interwencji Bożej, mający wyjaśnić wydarzenie krzyża Jezusa, z jednej strony był ratunkiem dla wiary i nadziei uczniów Pańskich, z drugiej zaś doskonale nadawał się do wykorzystania zarówno w dyskusji z Żydami na temat wielkopiątkowych wydarzeń, jak i w pracy misyjnej młodego Kościoła chrześcijańskiego.

Refleksja uczniów nie zatrzymała się na wyjaśnieniu tajemnicy krzyża na przekonaniu, że zmartwychwstanie było interwencją Boga.

Jeśli Bóg interweniował w poranek wielkanocny, to nasuwało się pytanie: Czy śmierć Jezusa była przypadkowa, czy też znajdowała się w planie Boga? Jeśli krzyż Jezusa był w planie Boga, to tym samym jest on **wypełnioną koniecznością**.

Interpretacyjny „model” wypełnionej konieczności mógł się łączyć w pierwotnym chrześcijaństwie z pamięcią o tym, że Jezus sam przepowiedział swoją śmierć i wywyższenie. Ponieważ w schemacie tym rozumiano śmierć Jezusa jako czyn Boży w historii, na konkretnym miejscu, sprzyjał on powstaniu narracji dotyczącej śmierci Jezusa, znajdującej się w ewangeliach.

Najstarsza historia pasji i śmierci Jezusa znajduje się w *Ewangelii św. Marka*. Przedstawia ona paschalne wydarzenia, jako nieodwracalne zdarzenia, które stoją w zwię-

zku z Bożym planem, przewidzianą koniecznością. Niezależnie od tego, jak brzmiały te słowa w ustach Jezusa: „*Oto idziemy do Jerozolimy, a Syn Człowieczy będzie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie, i osądzą go na śmierć, i wydadzą poganom*” (Mk 10,33), zdają się mówić, że krzyż jest koniecznością, której nie można było uniknąć (por. Mk 14,21.36).

Ewangelista Marek o cierpieniu Jezusa opowiada językiem psalmów, przede wszystkim psalmu 22, zmagającego przez pobożnych Żydów w godzinie umierania oraz psalmu 69, psalmu o cierpieniu, ale także psalmu 42. Za pomocą słów psalmów wyjaśniono poszczególne wydarzenia z Golgoty, jako przepowiedziane i tym samym nieuniknione. Wszystko bowiem co Bóg przewidzi musi się stać według Jego suwerennej woli. Także tej refleksji towarzyszyły judaistyczne wyobrażenia o eschatologicznym ucisku, który przyjdzie na świat i na ludzi jako wielkie, kosmiczne nieszczęście. Powiązane były one z przekonaniem, że cokolwiek się dzieje, nie dzieje się bez woli Boga i jest nieuniknioną koniecznością. Wybrani i pobożni jednak przetrwają, ponieważ wiedzą, że ucisk ten jest z woli Boga, aby otworzyć drogę do urzeczywistnienia się ostatecznego zbawienia. Postanowienia Boże najpierw spełniły się w życiu uczniów. Wydarzenia paschalne były więc antycypacją przyszłych wydarzeń. Przyszłe wydarzenia mają swój początek w krzyżu Jezusa. Apokaliptyka żydowska wyznaczała więc drogę refleksji uczniów. Ale mówiła ona o zbawieniu i nie można było tego nie zauważyć. I tak ukształtował się ostateczny model interpretacji krzyża, **model soteriologiczny** (zbawczy).

Wpływ na ten model miała refleksja nad 53. rozdziałem *Księgi Izajasza*, głównie słowa: „*On nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni*” (Iz 53,4.5.) Niewątpliwie pieśni o Słudze Pana były przedmiotem rozważań pierwszych wyznawców Chrystusa i odgrywały one dużą rolę we wczesnej myśli chrześcijańskiej, tym bardziej, że uczniowie poszukiwali starotestamentowych wypowiedzi, w których zapowiedziana jest droga Jezusa. Chociaż nie da się udowodnić, że w judaizmie czasów Jezusa funkcjonowała myśl o zastępczej śmierci, to nie można nie przeoczyć modlitwy Eleazara, która znajduje się w 4. *Księdze Machabejskiej*: „Ty wiesz, o Boże: mogłem się uratować, ale umieram w ogniu mąk z powodu Zakonu. Bądź łaskawy dla swego ludu, niech zaspokoi cię kara, którą znosimy! Niech ku oczyszczeniu służy im moja krew i w zastępstwie za ich dusze weź duszę moją” (4 Mach 6,27nn; por. też 4 Mach 17,21). Jednak nie da się wykluczyć tej możliwości. Wyjaśnia ona istnienie modelu soteriologicznego w interpretacji znaczenia krzyża Jezusa. Jednakże zasadniczą rolę w ukształtowaniu się przekonania o zbawczej śmierci Jezusa, odegrały same słowa Nauczyciela z Nazaretu: „...*za was wydane*”, wypowiedziane w Wieczerniku.

Apostoł Paweł był głęboko przekonany, że przekazana przez niego tradycja, dotycząca wieczerzy Pańskiej, jest zakorzeniona w osobie Jezusa i od Niego pochodzi. *„Ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją”* (1 Kor 11,23.24).

Wpływ na powstanie modelu soteriologicznego miało wiele czynników, głównie refleksja na temat cierpiącego Sługi Pana z Iz 53 oraz myśl o wstawienniczej śmierci sprawiedliwego. Refleksja ta jednak była niemożliwa bez samoświadomości Jezusa, że On jest tym, którego krew zostanie przelana za wielu, na odkupienie grzechów.

Refleksja staurologiczna doprowadziła do przekonania, że krzyż nie tylko nie przeczy działaniu Bożemu w Jezusie, ale że sam krzyż jest wydarzeniem, w którym skupia się działanie Boga wobec Jezusa, a przez Jezusa zbawcze działanie Boga obejmuje całą grzeszną ludzkość, oczekującą na łaskę Bożą i potrzebującą zbawienia. Ta refleksja znajduje swoje pełne „ucieleśnienie” w listach apostoła Pawła.

7. Refleksja apostoła Pawła nad paschalnymi wydarzeniami

W refleksji nad wydarzeniami paschalnymi doszło najpierw do pozytywnego rozumienia samego wydarzenia krzyża, jako zbawczego czynu Boga w Jezusie Chrystusie. Dopiero uświadomienie sobie przez uczniów Chrystusa treści własnej wiary, mogło doprowadzić do zdecydowanego odrzucenia argumentacji przeciwników krzyża i chrześcijaństwa. Refleksja staurologiczna doprowadziła do przekonania, że krzyż nie tylko nie przeczy działaniu Bożemu w Jezusie, ale że sam krzyż jest wydarzeniem, w którym skupia się działanie Boga wobec Jezusa, a przez Jezusa zbawcze działanie Boga obejmuje całą grzeszną ludzkość, oczekującą na łaskę Bożą i potrzebującą zbawienia. Ta refleksja znajduje swoje pełne „ucieleśnienie” w listach apostoła Pawła.

7.1. Tło staurologicznej refleksji apostoła Pawła

Właściwą dla apostoła Pawła interpretację krzyża można określić jako sądowo-prawną. Jest oczywiste, że Paweł, uczony w Piśmie w swojej refleksji nad męczeńską śmiercią Chrystusa musiał także spojrzeć na krzyż Golgoty poprzez pryzmat prawa, tym bardziej, że jakby samoczynnie narzucał się schemat myślowy: prawo – wina – kara. Wielki Apostoł w swoich rozważaniach na temat krzyża nie mógł zignorować starotestamentowej myśli o potępieniu grzesznika przez Boga. Związek sprawiedliwości Bożej, gniewu i sądu Bożego wyraźnie dostrzegalny jest na kartach Starego Przymierza (por. Oz 8,5; 5 Mż 7,4; 9,7; Ps 7,7).

Najpierw należy uzmysłowić sobie pojmowanie sprawiedliwości w Starym Testamencie i judaizmie. W Starym Testamencie sprawiedliwość jest przymiotem Boga. Wielokrotnie księgi Starego Przymierza mówią, że Bóg jest sprawiedliwy i spra-

wiedliwie obchodzi się ze swoim ludem i że wszystkie Jego dzieła są sprawiedliwe. W jednym z najstarszych tekstów starotestamentowych, w tzw. pieśni Debory (Sdz 5, 1-31), mówi się o sprawiedliwych czynach Pana. Prorok Micheasz, działający w Izraelu na przełomie VII i VI wieku przed Chr., nakazuje przypomnieć sobie i poznać dawne sprawiedliwe dzieła Jahwe (Mi 6, 5). A więc Boże działanie jest sprawiedliwe, czyli dobre, służące pomyślności ludu wybranego. Pojmowane jest ono zawsze jako zbawcze działanie. Bezimienny prorok niewoli babilońskiej, stawia obok siebie sprawiedliwość i wybawienie (Iz 45, 21). Jeśli Stary Testament doświadczenie i karę, jaką zsyłał Bóg na swój lud wybrany, nazywa sprawiedliwością, to nie ze względu na to, że Bóg odpłacił swojemu ludowi za niewierność, bo wtenczas sprawiedliwość byłaby tu rozumiana w sensie późniejszego pojmowania prawa i sprawiedliwości, ale dlatego, że kara pojmowana jest jako działanie Boga, które ostatecznie ma na celu zbawienie ludu (por. np. Iz 54, 7.8).

Sprawiedliwość Boża wobec Izraela wyrażała się w okazywaniu Izraelowi łaski i wierności przymierzu, na którą lud wybrany powinien był odpowiedzieć również wiernością swojemu Bogu i przymierzu. Wierność ta wyrażała się w wypełnianiu woli Bożej. Jahwe jednak nie tylko okazuje sprawiedliwość swojemu ludowi. Jego sprawiedliwość objawia się w całym kosmosie (np. Ps 97, 2; 98, 2.9; Iz 9, 6; 45, 8.9).

Pojmowanie starotestamentowej sprawiedliwości jako stanu odpowiadającego jakiejś normie, chociażby nawet normą tą był sam Bóg, wielokrotnie nazwany sprawiedliwym, nie oddaje istoty biblijnego pojmowania sprawiedliwości. Pierwotne pojmowanie sprawiedliwości dalekie jest od definicji statycznych sprawiedliwości, które w oparciu o filozofię grecką oraz prawo rzymskie obecnie funkcjonują. Sprawiedliwość wyraża się przede wszystkim w działaniu. Jeśli Stary Testament rozumie sprawiedliwość jako wierność prawu, to w tym sensie, że przez wierność prawu wykonuje się czyny sprawiedliwości, mające na celu dobro rodziny, narodu, jakiegokolwiek społeczności.

7.2. Sądowo-prawna interpretacja śmierci Jezusa

Interpretacja śmierci Jezusa w kategoriach jurystycznych skonkretyzowana została przez Pawła w ramach nauki o usprawiedliwieniu. Z analizy literatury Pawłowej wynika, że Wielki Apostoł długo zmagał się z judaistycznym pojmowaniem związku między winą a karą z jednej strony oraz grzesznością ludzkości a ukrzyżowaniem Jezusa z drugiej strony, zanim ostatecznie sformułował swoją naukę o usprawiedliwieniu grzesznika z łaski przez wiarę. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że Paweł powoli dochodził do określenia swojej ewangelii o usprawiedliwieniu. Jeśli porównamy pierwsze listy apostoła Pawła z jego późniejszymi, to zauważymy, że Paweł – zapewne pod wpływem własnych doświadczeń wiary i polemiki z judaizującymi chrześcijanami – pogłębił swoje poznanie prawdy o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę.

Według Pawła każdy będzie musiał stanąć przed sądową stolicą Boga (Rz 14, 10; 1 Kor 3, 19), bądź Chrystusa (2 Kor 5, 10), aby odebrać zapłatę za uczynki dokonane w ciele. W związku z tym Paweł pisze, że zostanie poddane próbie każde ludzkie dzieło (1 Kor 3, 13). Nie należy więc sądzić bliźniego przed czasem (1 Kor 4,5), tym bardziej, że sąd należy do Boga.

Jak apostoł Paweł rozumiał sprawiedliwość?

Bóg usprawiedliwia. Człowiek, chociażby uważał, że godnie postępuje, nie może uważać się za sprawiedliwego. Ostatecznie Pan usprawiedliwi swoje sługi, gdy przyjdzie i ujawni to, co dotychczas było ukryte. Perspektywa żydowskiej apokalipsy jest tu nader widoczna (por. 4 Edr 8, 34-41). Ale w słowach z 6. rozdziału 1 Kor znajdujemy już zupełnie inną perspektywę. W wierszu 11. czytamy: „*A takimi niektórzy z was byli; ale jesteście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego*” (1 Kor 6, 11).

W tej wypowiedzi usprawiedliwienie jest faktem dokonany. Słowo *usprawiedliwieni* zostało tu użyte w czasie przeszłym (*aoryście*). Niewątpliwie zbawcze wydarzenie krzyża jest usprawiedliwiającym dziełem Boga. Usprawiedliwienie jednak nigdy nie może być pojmowane ogólnie, bez powiązania z konkretną osobą, wszak grzech posiada charakter personalny. Paweł, pisząc te słowa, ma na myśli chrzest w imię Chrystusa. W tradycji chrześcijańskiej obmycie jest synonimem chrztu (Tt 3,5). Powiązanie usprawiedliwienia z chrztem szczególnie mocno podkreśla darmowość usprawiedliwienia Bożego.

Paweł głosił prawdę, że na Chrystusa spadło całe przekleństwo prawa (Ga 3,13) i że stał się On z powodu grzeszników przekleństwem. Ta niezwykle śmiała wypowiedź ma związek z 5 Mż 21,23. Być może, że pochodzi ona jeszcze z okresu przed chrystofanią pod Damazkiem. Wtedy miało ono znaczenie pogardliwe, wręcz piętnujące Jezusa i Jego wyznawców. Po Damazku nabrało nowego znaczenia. Stało się formułą soteriologiczną, przy pomocy której Wielki Apostoł starał się z jednej strony pokazać zbawcze dzieło Boga w Chrystusie, w Jego krzyżu, z drugiej strony – jak mimo grzeszności ludzi – okazana została łaska Boga. Słowa: „*stał się za nas przekleństwem*” stoją bowiem w oczywistym związku z podobnie zbudowanym stwierdzeniem: „*Tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił*” (2 Kor 5,21).

W *Liście do Galacjan* nie ma mowy o przyniesionym przez Chrystusa Bogu odszkodowaniu za przekraczanie prawa przez ludzi, lecz o tym, że Jeden [Chrystus] wziął na siebie dobrowolnie przekleństwo prawa, spoczywające na wszystkich na skutek ich nieposłuszeństwa. Inicjatywa była po stronie Chrystusa. Dzięki niej winni więc zostali raz na zawsze uwolnieni od przekleństwa prawa (por. Rz 7,1-6). Myśl taka mogła być oparta jedynie na założeniu, że owego czynu dokonać mógł tylko Ten, który w przeciwieństwie do wszystkich ludzi był posłuszny Bogu, a więc Syn Boży, posłany przez

Ojca. Wpisuje się ona bardzo dobrze w starochrześcijańską chrystologię związaną z formułą: *Bóg posłał Syna*. Ponieważ zbawczy czyn Syna na krzyżu, jest ważny raz na zawsze, przeto roszczenie prawa względem grzeszników zostało wypełnione, a człowiek został uniewinniony.

Z powyższego wynika, że nie może być mowy o jakiegokolwiek myśli u apostoła Pawła, iż sprawiedliwość usprawiedliwionego jest wynikiem wysiłku człowieka, etyczną kwalifikacją, gdyż dla Pawła – jak już to stwierdziliśmy wyżej – sprawiedliwość jest z Boga. Apostoł Paweł wielokrotnie przedstawia sprawiedliwość jako dar Boży dla człowieka. W Rz 5,17 sprawiedliwość nazwana jest wręcz darem: *„Jeśli bowiem śmierć zapanowała z powodu przestępstwa jednego, to o wiele bardziej ci, którzy doznali łaski i przyjmują dar usprawiedliwienia, będą królować w życiu dzięki Innemu – Jezusowi Chrystusowi”*.

Według Wielkiego Apostoła sprawiedliwość Boża została objawiona. Wskazuje to również na rozumienie sprawiedliwości Bożej jako daru łaskawego Boga. W *Liście do Rzymian* dwukrotnie jest mowa o objawieniu sprawiedliwości Bożej: *„Nie wstydzę się bowiem ewangelii, gdyż jest ona mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu, najpierw Żydowi, potem Grekowi, wszak w niej objawia się sprawiedliwość Boża, która jest z wiary i ku wierze prowadzi, jak jest napisane: a sprawiedliwy z wiary żyć będzie”* (Rz 1,16.17) oraz *„Teraz objawiona została sprawiedliwość Boża poza Prawem, chociaż świadczą o niej Prawo i Prorocy, sprawiedliwość Boża dzięki wierności Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących”* (Rz 3,21.22a).

„Teraz” sprawiedliwość Boża została objawiona poza prawem. Apostoł Paweł mówi więc o nowym sposobie objawienia sprawiedliwości Boga. Sprawiedliwość Boża odsłonięta została przed ludźmi dzięki wiernej służbie Jezusa Chrystusa. Zwrócona jest ona ku wszystkim wierzącym. To objawienie i jego skutek trwa nieprzerwanie. Bóg nie objawił jednorazowo swojej sprawiedliwości, na krzyżu na Golgocie, lecz ono stale trwa i Bóg okazuje łaskę usprawiedliwienia każdemu, kto w wierze i przez wiarę związany jest z Chrystusem.

Sprawiedliwość zostaje człowiekowi darowana. Człowiek z natury nie jest sprawiedliwy. Apostoł Paweł dlatego pisze o sprawiedliwości Bożej. Bóg obdarza człowieka swoją sprawiedliwością. W świetle teologii apostoła Pawła nikogo nie można z natury nazwać sprawiedliwym lub też dzięki postępowaniu zgodnym z prawem. Kondycja człowieka jest grzeszna i każdy jego czyn nacechowany jest grzechem. Grzech panuje nad człowiekiem i tak długo ma nad nim przewagę, dopóki człowiek nie będzie w Chrystusie. Dlatego darowana jest mu sprawiedliwość z łaski. Człowiek może ją sobie przyswoić jedynie w wierze i przez wiarę. Wiara jest tu rozumiana instrumentalnie. Nie jest zasługą przed Bogiem. Bóg jako stwórca, zachowawca i sędzia z łaski obdarza grzesznika sprawiedliwością. Jest to Jego suwerenne dzieło zbawcze, dokonane

w Jezusie Chrystusie na krzyżu. Głoszenie tego dzieła jest głoszeniem ewangelii, która jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu, niezależnie od pochodzenia.

7.3. Interpretacja nawiązująca do społeczno-socjalnych realiów czasów apostołskich

W listach apostoła Pawła istnieje pewna grupa wypowiedzi, które mają również pewien związek z prawnym pojmowaniem śmierci Jezusa Chrystusa przez św. Pawła, ale posiadają wyraźny wydźwięk społeczno-socjalny. Spotykamy się z nimi wszędzie tam, gdzie występują słowa: *okup, wykupić, wykupienie, wyzwolenie, odkupienie oraz kupić coś komuś*.

Pojęcie *odkupienia, wykupienia, okupu* wywodzi się ze Starego Testamentu. Ma ono również związek ze społeczno-socjalnymi warunkami życia na Bliskim Wschodzie. Przy pomocy prawniczych terminów opisywano sytuację, w której należało wykupić dziedzictwo, członka rodziny z niewoli, czy też różnego rodzaju przedmioty (3 Mż 25, 25.47-49; 27,15-20; Rt 3,1-6; Jr 32,1-15). Za określoną cenę można też było wykupić się od kary za pewne przestępstwa (2 Mż 21,8.30).

Idea odkupienia ze sfery społeczno-socjalnej przeniesiona została w Starym Testamencie również do sfery religijnej. Terminy *odkupienie, wykupienie* stały się terminami teologicznymi. Stary Testament mówi o Bogu, który odkupił swój lud (2 Mż 6,6; 15, 13; 5 Mż 7,8; Ps 19,14; 25,22; 49,7.8; 106,10; Iz 41,14; 43,1-3; 44,21-23; Oz 13,14; Am 5,21). Pojęcie *Wybawcy, Odkupiciela* zastosowane jest do Boga Jahwe (Iz 41,14; 43,14; 44,6; 47,4) i w psalmach (18,15; 77,35), a odnosi się przede wszystkim do uwolnienia Izraela z niewoli w Egipcie (2 Mż 6 6 n.; 5 Mż 7,6-8; Ps 111,9) i do przejścia przez Morze Czerwone (Iz 43,1), potem zaś do wyprowadzenia z Babilonu jako do nowego *exodusu* (Iz 51, 11 – 52,39).

Wybawienie z niewoli egipskiej, nazwane odkupieniem (2 Mż 6,6), było modelem późniejszych zapowiedzi zbawczych dzieł Jahwe. U proroka niewoli babilońskiej wybawienie z niewoli jest przedmiotem nadziei i oczekiwania.

W listach apostoła Pawła idea odkupienia łączy się zawsze ze śmiercią Chrystusa. Krzyżowa śmierć Syna Bożego jest aktem odkupienia, wykupienia i wyzwolenia. Śmierć Chrystusa jest ceną jaka została zapłacona. Nie da się jej porównać z żadną wymierną wartością (1 Kor 6,20; 7,23; por. 1 P 1,18.19). Apostoł pisze o cenie wykupu, nigdy jednak o tym, komu została ona zapłacona. Brak w listach Pawłowych w tym przypadku jakichkolwiek odniesień personalnych.

W *Liście do Galacjan* mowa jest o wykupieniu od przekleństwa prawa: „*Chrystus wykupił nas od przekleństwa Prawa, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie*” (Ga 3,13; por. 4,5). Wykluczone jest przypuszczenie, że okup został dany prawu. Prawo jest Boże i z nadania Bożego.

W 6. rozdziale *Listu do Rzymian*, w którym apostoł Paweł pisze o skutkach chrztu w imię Jezusa Chrystusa, powiada Wielki Apostoł w konkluzji: „*Teraz zaś, wyzwoleni od grzechu, a oddani w służbę Bogu, macie pożytek w poświęceniu, a za cel żywot wieczny*” (Rz 6,22).

Wyzwolenie od grzechu i oddanie w służbę Bogu jest skutkiem odkupienia dokonanego na krzyżu. Paweł pojmuje grzech jako moc, w służbie której znajduje się człowiek. Owocem odkupienia jest przeto także usprawiedliwienie: „*...i są usprawiedliwieni darmo, z łaski Jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie*” (Rz 5,24). Wielki Apostoł mógł przeto napisać: „*Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem*” (1 Kor 1,30).

Odkupienie jest zbawczym czynem Chrystusa przez Jego krew, ale też przyszłym wydarzeniem zbawczym. Tak jest w wypowiedzi apostoła Pawła, w której ma on przed oczyma dzieło odnowienia całego stworzenia: „*nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego*” (Rz 8,23).

Nie stanie się to dzięki jakiemuś nowemu aktowi odkupienia, dokonanemu przez Chrystusa, lecz na mocy odkupienia dokonanego na krzyżu Golgoty. Przez odkupienie ciała należy rozumieć wielkie przemienienie tego co skazitelne, w to co będzie nieskazitelne przy powszechnym zmartwychwstaniu: „*Tak też jest ze zmartwychwstaniem. Co się sieje jako skażone, bywa wzbudzone nieskażone; sieje się w niestawie, bywa wzbudzone w chwale; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe. Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe*” (1 Kor 15,42-44).

7.4. Krzyż jako ustanowienie społeczności z Bogiem

Dzięki wplecionej przez apostoła Pawła starochrześcijańskiej formuły o Chrystusie, który jest przebłagalnią w szerszą wypowiedź w *Liście do Rzymian* o usprawiedliwieniu z łaski (zob. Rz 3,21-26), postawione zostały obok siebie dwa fundamentalne, podstawowe terminy soteriologiczne: *usprawiedliwienie* i *pojednanie*. Terminy te jednak znacznie wcześniej zostały już postawione obok siebie, a mianowicie w 5. rozdziale: „*Bóg zaś dowodzi swej miłości ku nam, bo gdy byliśmy grzesznikami, Chrystus umarł za nas. O wiele więc bardziej teraz uznani za sprawiedliwych dzięki krwi Jego, zachowani będziemy przez Niego od gniewu. Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego, tym bardziej będąc pojednani, zostaniemy zbawieni przez życie Jego. Zresztą nie tylko to, ale chlubimy się w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego teraz zostaliśmy z Nim pojednani*” (Rz 5,8-11).

Dzięki krwi Jezusa Chrystusa zostaliśmy usprawiedliwieni przez Boga. Usprawiedliwienie pojmowane jako dar łaski miłosiernego Boga, wyklucza wszelkiego rodzaju myśl o zasłudze. Uznani za sprawiedliwych bez jakiegokolwiek wysiłku, lecz wyłącznie decyzją Boga – pisze wcześniej Apostoł – pokój mamy z Bogiem (Rz 5,1). Grzech, który zawsze wnosi niepokój i dzieli człowieka od Boga, został usunięty, tym samym człowiek zostaje wyjęty spod gniewu Bożego, a obdarowany nieskończoną miłością. Apostoł Paweł ten nowy stan, zaistniały dzięki śmierci Jezusa nazywa pojednaniem. Uczynił to na kilka lat przed napisaniem *Listu do Rzymian*, a mianowicie w 2. *Liście do Koryntian*: „*Bóg w Chrystusie świat ze sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania*” (2 Kor 5,19).

Termin *pojednanie* przywodzi na myśl ustanowienie zgoła nowych relacji między świętym Bogiem a grzesznym człowiekiem. Podmiotem pojednawczego działania jest sam Bóg. Apostoł Paweł dokonuje tu rewolucyjnego przewrotu w dotychczasowym myśleniu teologicznym. Dotychczas mniemano, że to człowiek, grzeszny świat powinien pojednać się z Bogiem (2 Mch 1,5; 7,33; 18,29). Tymczasem Wielki Apostoł pisze, że Bóg pojednał świat z samym sobą. Bóg wziął inicjatywę w swoje własne „ręce” i to, czego człowiek nie był w stanie uczynić, uczynił w Chrystusie. Chrystus jest uosobieniem grzesznej ludzkości, wszak łaskawy Bóg, za nas Go grzechem uczynił (2 Kor 5,21; por. Ga 3,13). Innymi słowy Bóg sam się z sobą pojednał, dzięki czemu człowiek otrzymał dar pokoju i został wyjęty spod gniewu Bożego.

Chrystusa i Jego śmierć na Golgocie apostoł Paweł ukazał więc z perspektywy samego Boga. Chrystus utożsamiony został z Jego czynem. Okazuje się on być czynem samego Boga, który Wielki Apostoł nazywa pojednaniem. Przez Chrystusa Bóg usunął wszystko to, co dotychczas oddzielało Go od ludzi. Ludzkość została odnowiona. W Chrystusie jest nowym stworzeniem (2 Kor 5,17). Pojednanie dla wierzących w Jezusa Chrystusa i Jego krew jest trwałą rzeczywistością, ponieważ opiera się na wyprzedzającym nasz byt dziele Chrystusa: „*Kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł*” (Rz 5, 8).

Powracając do wypowiedzi apostoła Pawła z Rz 5, 8-11 należy postawić pytanie: Czy pojednanie jest identyczne z usprawiedliwieniem? Niewątpliwie pojednanie i usprawiedliwienie w Rz 5, 1nn są postawione obok siebie. Ale dlaczego Apostoł Narodów na innych miejscach, szczególnie na tych, w których mowa jest o łasce usprawiedliwienia nie pisze także o pojednaniu? Czy Paweł pisząc, że Bóg świat z samym sobą pojednał, nie zaliczając grzechów upadłej ludzkości, mówi już tylko o usprawiedliwieniu jako konsekwencji pojednania?

Dzięki Bożemu aktowi pojednania nie jesteśmy już nieprzyjaciółmi Boga. Miejsce nieprzyjaźni zajął pokój. Ale Apostoł Paweł pisze też: „*Usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” (Rz 5,1). A więc pokój jest

owocem pojednania, ale także usprawiedliwienia. Pozwala nam to twierdzić, że pojednanie i usprawiedliwienie są jednym i tym samym zbawczym aktem Boga w Chrystusie. Bożego działania nie da się dzielić na etapy, jak nie da się w Bogu realnie widzieć Jego przymiotów. Zbawcze działanie Boga skupia się w Chrystusie, w Jego śmierci, krzyżu, krwi niewinnie przelanej. Jeśli św. Paweł pisze o usprawiedliwieniu, to ma na myśli zbawcze działanie Boga w aspekcie antropologicznym, to znaczy jako o darze, który człowiek winien sobie przyswoić przez wiarę w Jezusa Chrystusa, gdy pisze zaś o pojednaniu, to ma na myśli to, co „wydarzyło” się w samym Bogu.

8. Mądrość krzyża a mądrość świata w rozumieniu apostoła Pawła

Apostoł Paweł przeciwstawił kazanie o krzyżu mądrościowo-gnostycznemu myśleniu Koryntian, którzy zbawienie pojmowali fałszywie, jako tajemną moc, działającą bezosobowo, która pomaga ludziom tu i teraz we wzmocnieniu życia i uzyskaniu poznania. Gnostycyzm, jako herezja o zabarwieniu chrześcijańskim, zanegował głoszoną przez chrześcijaństwo drogę do zbawienia. Dlatego tym, którzy chcieli ludzką mądrość, filozoficzne prawdy, sofizmaty wprowadzić w sferę wiary chrześcijańskiej – jak to czynili w Koryncie gnostycy – apostoł Paweł zdecydowanie się przeciwstawił.

Kazanie o krzyżu, a właściwie słowo o krzyżu, nie należy pojmować jako naukę, którą można postawić obok wielu innych. Paweł miał na myśli konkretne kazanie o konkretnym krzyżu, krzyżu Jezusa Chrystusa, które Paweł stawia naprzeciw mądrości niektórych Koryntian. Dlatego możemy mówić o dialektyce krzyża.

Mądrość, o którą zabiegali niektórzy z Koryntian, miała być mądrością dla wtajemniczonych. Dostęp do niej mieli mieć nieliczni. Apostoł Paweł był zdecydowany bronić swojego przekonania, że nikt nie śmie decydować o tym, kto może stanąć przed Bogiem, a kto nie. Bóg w swoich decyzjach jest suwerenny, co najdobitniej pokazuje kazanie o krzyżu.

Krzyż jest wyrazem Bożego sprzeciwu wobec życiowej postawy, cechującej się samowolną chęcią istnienia tylko z siebie samego, wobec tego, co Paweł określa mianem „ciało”. Stoi on przeciwko wszelkiej „mądrości” i wszelkiej „sile” ludzkiej, przeciwko sposobom permanentnego buntu ludzi przeciwko Bogu, buntu, którego źródłem jest pycha i grzech. Gdyby Bóg uznał ludzką drogę do zbawienia, zgodził się na ludzkie roszczenia, to wtedy Bóg przestałby być Bogiem. Ale wtedy rzekome zbawienie uzyskane przez ludzi byłoby w rzeczywistości potępieniem. Prawdziwe zbawienie jest darem. Zbawienie może być dane jedynie w historycznym zdarzeniu, które stoi w sprzeczności do wszelkiej ludzkiej mocy i mądrości. Bóg ma prawo tak działać, sprzeciwiając się ludzkiej mądrości, w przeciwnym bowiem wypadku nie byłby prawdziwym Bogiem: *„Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata?”* (1 Kor 1,20). Dlatego też w każdym tu i teraz zbawienie może być widzialne nie inaczej, jak tylko w

historycznej postaci krzyża Chrystusa i nie może być przekazane inaczej, jak tylko poprzez zwiastowanie krzyża Pana, i nie może też być przyjęte inaczej, jak tylko przez wiarę w moc krzyża.

Podobnie jak krzyż Jezusa na Golgocie oddzielał krzyże dwóch łotrów, tak nieustannie zwiastowanie krzyża dzieli wszystkich ludzi na tych, którzy dostępują zbawienia i na tych którzy giną. Dla jednych krzyż i jego zwiastowanie jest głupstwem, dla innych mocą zbawienia (1 Kor 1,18). Głupstwem jest dla Greków, głównie tych którzy w Korynckim Kościele zabiegają o mądrość, zgorzeniem zaś dla Żydów (1 Kor 1,23). Ci, dla których kazanie o krzyżu jest głupstwem, nic nie zrozumieli z ewangelii głoszonej przez apostoła Pawła. Dlatego idą oni na zatracenie i sami są winni swojej sytuacji. Dla tych, którym krzyż jest miły, mowa o nim jest radosną wieścią, ewangelią, krzyż i kazanie krzyża jest mocą Bożą ku zbawieniu. Ocena krzyża jako głupoty jest dokonana według ludzkiej miary. Jako osąd ludzki jest powierzchowny, podjęty na podstawie ludzkiej skali wartości.

Apostoł Paweł w *1. Liście do Koryntian*, po słowach, w których pisze o podziale na gorszących się z krzyża i czerpiących z krzyża moc zbawienia, podejmuje starania mające na celu wyjaśnienie odbiorcom swojego listu, dlaczego do takiego podziału dochodzi. Apostoł, jak przystoi na uczonego w Piśmie, sięga po dowód z Pisma. Cytuje słowa z *Księgi Izajasza* 29,14: „*Wniwecz obróćę mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzućę*”. Dzieje się więc to, co zostało wcześniej zapowiedziane. Jeśli wołą Boga było, aby mądrość ludzka została skompromitowana, przeto wszelkie ludzkie wysiłki, których celem jest uzyskanie przez mądrość zbawienia, muszą okazać się płonne. Dlatego apostoł Paweł pyta: „*Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz wieku tego? Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata?*”. Jeśli cytat z Iz 29,14 w 19. wierszu 1. rozdziału *1. Listu do Koryntian* występuje w czasie przyszłym, to w wierszu 20. dwukrotnie mamy czas teraźniejszy i raz przeszły. Słowa: „*Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata?*” świadczą więc, że zapowiedź Izajasza się wypełniła i to w określonym, historycznym czasie. Śmierć Chrystusa na krzyżu uczyniła bezsensownym wszelkie poszukiwanie tajemniczej mądrości i prawdy, która ma zapewnić zbawienie.

W oczach Bożych wszelka mądrość ludzka, poszukująca poza Chrystusem dróg do zbawienia i Boga, jest głupstwem. Wysiłki Koryntian – według apostoła Pawła – są bezowocne. Ich chluba z mądrości została zniweczona. Miarą głupoty mądrości świata nie jest człowiek, ale Bóg w swej niezmierzonej wszechwiedzy. Skoro człowiek nie mógł w swej mądrości poznać Boga, a więc przybliżyć się do Niego, przeto Bóg postanowił zbawić człowieka przez krzyż Chrystusa i kazanie o śmierci swojego Syna. Paweł nazywa je głupim. W istocie jest ono głupie w oczach mądrych, zarozumiałych i zaślepionych Koryntian. Dla apostoła Pawła jest ono mądrością Bożą.

Mądrość Boża objawia się w stworzeniu i w historii. Za czasów Starego Przymierza objawiała się w historii Izraela, w zbawczych czynach Boga. Teraz mądrość Boga objawiła się w krzyżu i śmierci Chrystusa. Apostoł Paweł jest świadkiem krzyża, a więc mądrości Bożej, przeto nie może aprobować żadnej ludzkiej drogi do osiągnięcia zbawienia, chociażby byłaby to mądrość uznawana przez najmądrzejszych Greków. „*Głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie*” (1 Kor 1,25).

Wysiłek ludzki, poszukiwanie innej prawdy, aniżeli prawda o krzyżu prowadzi do nikąd. Bóg wyszedł naprzeciw ludzkiej tęsknocie za zbawieniem i sam się o nie dla człowieka zatroszczył. Bezużyteczna ludzka droga zastąpiona została Bożą drogą, drogą śmierci, krzyża Golgoty i kazaniem o krzyżu. To co głupie w oczach świata, Bóg uczynił kosztownym skarbem, jedynym ratunkiem, przeto mądrość świata, chluba człowieka jako bezużyteczna dla zbawienia, w świetle kazania o krzyżu okazała się głupstwem.

W 22. wierszu 1. Listu do Koryntian apostoł Paweł demaskuje tych, których można nazwać wrogami krzyża, chociaż w interesującej nas perykopie termin ten nie występuje, lecz występuje w *Liście do Filipian* (3,18). Żydzi domagają się znaków (por. Mt 12, 38; 16,1; J 4,48; Dz 17,19.32), a więc uwierzytelnienia powołania, godności, zwiastowania. W ten sposób stają się sędziami i kwalifikują nawet tych, którzy przychodzą z mandatu i polecenia Boga. Grecy kochali się w filozofii, mądrości, poznawaniu świata. Domagali się więc od każdego, kto do nich przychodził z jakąkolwiek nową nauką, dowodu rozumowego na jej prawdziwość. Kryterium prawdziwości nawet Bożej prawdy była ich mądrość, często wątpliwej jakości. W wypadku Koryntian ich ocenie podlegała również prawda o zbawieniu. Ich poznanie drogi do zbawienia było kryterium oceny zwiastowania apostoła Pawła. W jednym i drugim wypadku, to człowiek decydował, co jest Boże, zbawienne, godne przyjęcia.

Nauka o krzyżu głoszona przez Apostoła Narodów nie odpowiadała oczekiwaniom Greków i Żydów. Zwiastowanie o krzyżu nie poddaje się ludzkiej logice, staje jej naprzeciw. Koryntianie byli więc rozczarowani apostołem Pawłem. Krzyż jako znak zbawienia dla Pawła, dla Żydów był znakiem hańby i zgorzenia. Ale wbrew ludzkiej logice i mądrości, na przekór Żydom, Paweł i jego współpracownicy głosili krzyż Chrystusa jako Bożą mądrość i znak zbawienia. Apostoł Paweł głosił krzyż Chrystusa nie w mądrości mowy, aby żadna ludzka umiejętność nie przysłoniła mocy krzyża. Ale świat osądził Chrystusa i Jego krzyż, kazanie o śmierci Chrystusa uznał za głupstwo, ale to krzyż właśnie domniemaną mądrość świata obwieścił głupstwem, bo nie mądrość i prawda ludzka wiedzie do zbawienia, ale droga krzyża Syna Bożego. Ludzka droga prowadzi do nikąd, jest znakiem pychy i słabości człowieka. Bóg nie zważa na tą drogę, jako suwerenny Pan daje człowiekowi zbawienie, w którym człowiek nie posiada żadnego zastępującego udziału.

Chociaż dla apostoła Pawła krzyż Chrystusa był także kiedyś zgorszeniem, a teraz jest znakiem zbawienia, wyrazem mądrości Bożej, tak kazanie o krzyżu głoszone przez Pawła może być również mądrością Bożą, mocą i zbawieniem, jeśli zarówno Grecy, jak i Żydzi z wiarą przyjmą Pawłowe zwiastowanie. Wiara w moc krzyża oddzieli ich od naśmiewców krzyża, postawi na prawdziwej drodze do zbawienia, przygotowanej przez Boga, jedynie pewnej i gwarantującej żywą społeczność z Bogiem. Odrodzeni przez słowo o krzyżu – jak Paweł – wszelką mądrość i chlubę z wysiłków człowieka uznają za głupstwa i wyznają za Apostołem: „*Głupstwo Boże jest mądrze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie*” (1 Kor 1,25).

Dialektyka krzyża ukazuje ekonomię Bożego działania. Bóg, to co mądre, czyni głupim, co mocne słabym. Bóg wybrał to, co słabe, aby uczynić mocnym, a powołuje to, co wzgardzone (1 Kor 1,26nn). A to wszystko dlatego, aby żaden człowiek nie mógł się chlubić przed Bogiem. Zbawienie jest bowiem wyłącznie dziełem Bożym. Człowiek nie może uczynić nic, aby się wywyżżyć w oczach Bożych i nie może przybliżyć się do Boga nawet o krok, jeśli nie zostanie przez Boga powołany i pociągnięty.

Boże działanie ma na celu zbawienie, które dane jest w Chrystusie. W Nim jesteśmy dzięki Bogu (1 Kor 1,30). I On jest mądrością od Boga, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem. Niczym jest ludzka mądrość. Człowiek nie jest sprawiedliwy. Jego postępowanie nie prowadzi do uświęcenia. Bez Chrystusa daleki jest człowiek od odkupienia. Tym wszystkim się staje i to otrzymuje w Chrystusie, a to dlatego, aby nikt się nie chlubił z siebie i sobą, lecz aby chluba jego była w Panu.

9. Krzyż Jezusa a prawo w rozumieniu apostoła Pawła

Dialektyka krzyża w pismach apostoła Pawła przedstawiona jest także w *Liście do Galacjan*.

Paweł przedstawił „zgorszenie krzyża” (Ga 5,11) przeciwko judaizującym chrześcijanom, którzy dążyli do syntezy prawa i Chrystusa, nie zauważając przy tym, że chcą w ten sposób połączyć w rzeczywistości radykalne przeciwieństwa. Tym samym apostoł Paweł naprzeciw prawa postawił ewangelię, krzyż Chrystusa, kazanie o Ukrzyżowanym.

Z chwilą posłania Syna Bożego na świat (Ga 4,4), Bóg sam przejął inicjatywę i odwrócił przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa zgubną sytuację, w której znalazł się człowiek pod prawem. Zbawienie i życie, które miało zgodnie z wolą Bożą zrealizować prawo, a do czego okazało się ono jednak niezdolne, stają się odtąd przez Jezusa Chrystusa rzeczywistością. Z chwilą przyjścia Chrystusa nastał czas ostateczny, w którym niezależnie od prawa okazała się Boża sprawiedliwość (Rz 3,21). Prawo było tylko dozorcą aż do Chrystusa. Zwornikiem tego co było przed Chrystusem i co jest po Jego przyjściu jest sam Chrystus. Ale Chrystus nie kontynuuje tego, co było pod pra-

wem. On przynosi zgoła nową jakość, o której szeroko apostoł Paweł pisze w 8. rozdziale *Listu do Rzymian*.

Chrystus więc przez krzyż otworzył drogę do nowej społeczności między Bogiem i człowiekiem, drogę pojednania i pokoju (2 Kor 5,17nn). Ta ewangelia Pawła, ewangelia o mądrości krzyża, przeciwstawiona jest żądaniom prawa, których nikt – poza Jezusem – spełnić nie może. Głoszenie tej ewangelii jest proklamacją nowego eonu. Sens jej wyjaśnia Paweł w typologii Adam – Chrystus (Rz 5,12-21). Adam przez swój grzech otworzył świat na grzech, a przez grzech wtargnęła w przestrzeń historii człowieka śmierć. Chrystus przez swoje posłuszeństwo stworzył sferę i przestrzeń sprawiedliwości dla wszystkich, którzy do Niego należą i w Nim są nowym stworzeniem. Prawo w Chrystusie utraciło swoją moc. Nie rozumieli tego przeciwnicy apostoła Pawła, działający w Kościołach Galackich.

Apostoł Paweł swoje nowe rozumienie prawa wyłożył w 3. rozdziale *Listu do Galacjan*. Zasadniczo różni się ono od jego pojmowania prawa sprzed spotkania się z Chrystusem pod Damaszkiem. Apostoł Paweł występując przeciwko judaizującym chrześcijanom w Galacji, bardzo surowo ocenia prawo. Ta surowa ocena jest wynikiem przekonania, że zwiastowanie owych fałszywych nauczycieli, podążających szlakiem misyjnym Wielkiego Apostoła, utrzymujących, że droga do Chrystusa wiedzie przez przestrzeganie przepisów religii judaistycznej, jest przeciwna ewangelii, którą zwiastował Galacjanom. Stąd na wstępie *Listu do Galacjan* tak ostre słowa: „*Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty!*” (Ga 1,9).

Nie jest konieczne na tym miejscu omawianie poglądów apostoła Pawła na temat żydowskiego prawa. Znacznie ważniejsza jest refleksja nad przeciwnikami Pawła w Galacji i ich poglądami. Swoich przeciwników apostoł Paweł nazywa agitatorami (Ga 5, 12). Określa ich jako siejących zamęt (Ga 1,7; 5,10). Polemizując z nimi, podkreśla swą żydowską tożsamość i wcześniejszą gorliwość w przestrzeganiu ojczystego prawa. Można więc z tego wnioskować, że przeciwnicy Pawła byli również Żydami, którzy przyjęli chrześcijaństwo, jednakże – jak to wynika z polemiki z nimi – nadal chcieli zachowywać prawo i zmuszali chrześcijan pochodzących z pogaństwa do obrzezania i wypełniania prawa. Apostoł Paweł nazywa ich nauczanie także ewangelią. Jednakże ich ewangelia była inna, aniżeli ewangelia zwiastowana przez Pawła. Z cytowanych powyżej słów apostoła Pawła wynika, że kto zwiastuje inną ewangelię aniżeli ta, którą Paweł głosił Galacjanom, popełnia przestępstwo i godzien jest przekleństwa. Ewangelia przeciwników apostoła Pawła była ewangelią fałszywą.

Nie znamy dokładnie poglądów przeciwników apostoła Pawła w Galacji. Możemy o nich wnioskować jedynie z argumentacji Apostoła, skierowanej do wahających się wyznawców Chrystusa w Kościołach Galackich. Oponenci Pawła, chcąc zdyskredyto-

wać jego ewangelię, kwestionowali jego apostołski urząd. Zdaje się to wynikać z samego wstępu *Listu do Galacjan*: „*Paweł, apostoł nie od ludzi ani przez człowieka, lecz przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który go wzbudził z martwych...*” (Ga 1,1) oraz wypowiedzianego przez Pawła zdecydowanego „nie” jakiegokolwiek ewangelii głoszonej w Galacji, a odmiennej od tej, którą głosił Apostoł.

Z wypowiedzi apostoła Pawła, znajdujących się w *Liście do Galacjan* można wnioskować, że przeciwnicy oskarżali go o to, że ewangelię o Jezusie Chrystusie zaadaptował dla własnych potrzeb, aby ułatwić poganom wejście do Kościoła. Że chrześcijanie Galaccy pochodzili z pogaństwa świadczą słowa Pawła do nich skierowane: „*Gdy nie znaliście Boga, służyliście tym, którzy z natury bogami nie są; teraz jednak, kiedy poznaliście Boga, a raczej, kiedy zostaliście przez Boga poznani, czemuż znowu zawracacie do słabych i nędznych żywołów, którym ponownie, jak dawniej służyć chcecie?*” (Ga 4,8.9). Apostoł Paweł chce być im bliski. Zawsze zwraca się do nich w drugiej osobie, o swoich przeciwnikach zaś mówi w trzeciej osobie. Wynikać z tego też może, że w ogromnej większości Galaccy nie ulegli jeszcze propagandzie przeciwników Pawła, a więc judaizujących chrześcijan, którzy prawdopodobnie przyszli z Jerozolimy. Adwersarze Pawła zapewne argumentowali, że Paweł głosił ewangelię, według której zbędne było obrzezanie i zachowywanie przepisów prawa. W ten sposób apostoł Paweł miałby zniekształcić ewangelię.

Na podstawie argumentacji apostoła Pawła i występujących w *Liście do Galacjan* cytatów z Starego Testamentu można wnioskować, że oponenti uważali, że należy najpierw przynależeć do potomstwa Abrahama przez obrzezanie (zob. Ga 4,21-31), aby stać się dziedzicem obietnic danych Abrahamowi. Przeciwnicy Pawła powoływali się także na przymierze synajskie, z którym związane jest nadanie prawa. Abrahamowi była dana tylko jedna obietnica i jeden warunek, Izraelowi zaś dane zostały znacznie większe obietnice na Synaju. Wynika więc z tego – jak sądzili oponenti Pawła – że należy przestrzegać prawo, aby stać się dziedzicem obietnic danych potomkom Abrahama (zob. Ga 4,10). Według nich przestrzeganie prawa było warunkiem koniecznym do osiągnięcia zbawienia (Ga 4,16).

Oponenti apostoła Pawła podkreślali także znaczenie Jerozolimy jako miejsca, z którego „wyszło” zapowiedziane zbawienie. Dlatego też chrześcijańscy mieszkańcy Jerozolimy mieli być wzorem postępowania chrześcijańskiego. Przeto nie Paweł – głosili – jest autorytetem, ale ci, którzy byli uważani za filary Kościoła w Jerozolimie, a więc Jakub, Kefas (Piotr) i Jan.

Pozostawiając na uboczu rozstrzygnięcie kim naprawdę byli przeciwnicy Pawła, głosiciele ewangelii odmiennej od Pawłowej, dla zrozumienia dialektyki krzyża Chrystusowego, wystarczy jeśli powiemy, że żądali oni od galackich chrześcijan obrzezania i przestrzegania prawa. Dialektyczne napięcie między tym żądaniem a ewangelią Paw-

ła, kazaniem o krzyżu wyraźnie występuje w słowach Wielkiego Apostoła: „*Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli. Oto ja, Paweł, powiadam wam: Jeśli się dacie obrzezać, Chrystus wam nic nie pomoże. A oświadczam raz jeszcze każdemu człowiekowi, który daje się obrzezać, że powinien cały zakon wypełnić. Odłączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski. Albowiem my w Duchu oczekujemy spełnienia się nadziei usprawiedliwienia z wiary, bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości*” (Ga 5,1-6).

Apostoł Paweł, ten tak ważny dla naszej refleksji fragment, rozpoczął od wezwania do trwania w darowanej w Chrystusie wolności. Galacjanie nie powinni pozbawiać się wolności, gdyż jest ona wyrazem łaski Bożej objawionej w Chrystusie. Przez krzyż Syna Bożego, wierzący stali się wolnymi od prawa i tyranii grzechu. Jeśli z powrotem dadzą się obrzezać, wówczas wypadną z łaski Bożej, wszak nie stali się dziećmi Bożymi przez obrzezanie, ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa (Ga 3,26), bo wszyscy, którzy zostali ochrzczeni, przyoblekli się w Chrystusa (Ga 3,27). Obrzezanie niczemu nie służy. Potomkiem Abrahama i dziedzicem obietnic, niezależnie od pochodzenia, staje się ten, kto jest w Chrystusie (Ga 3,28n). Kto daje się obrzezać, ten powinien wypełnić całe prawo (Ga 5,3). A Paweł wielokrotnie mówił i pisał, że z uczynków prawa nikt nie może być zbawiony (Ga 2,16). Przyjęcie obrzezania – to odejście od wiary, od Chrystusa, a więc wyrzeczenie się darów zbawienia. Ze słów tych wynika więc oczywista alternatywa: albo obrzezanie, albo Chrystus, albo przestrzeganie prawa, albo wiara w Chrystusa. A przecież przed oczyma Galacjan został namalowany obraz Chrystusa ukrzyżowanego (Ga 3,1). Ewangelia, którą słyszeli z ust Apostoła była żywym, pełnym mocy kazaniem o krzyżu Chrystusa Pana. Pseudoewangelia fałszywych nauczycieli, ich kazanie o przestrzeganiu prawa, stoi więc w sprzeczności z ewangelią krzyża. Nie można służyć prawu i w prawie poszukiwać sprawiedliwości, bo taka służba jest niewolą i nie służy zbawieniu. Nie można też oczekiwać usprawiedliwienia i przyobleczenia w Chrystusa, a jednocześnie szukać usprawiedliwienia z przestrzegania przepisów prawa. Usprawiedliwienie jest z wiary w Chrystusa ukrzyżowanego. Obrzezanie i nieobrzezanie nic nie znaczy. Ciało nie ratuje ciała. Obrzezanie nie jest śmiercią dla ciała i grzechu. Zbawienie jest darowane w Duchu Świętym. Dlatego apostoł Paweł wcześniej pytał: „*Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą?*” (Ga 3,2). Niewątpliwie chodzi o słuchanie ewangelii, kazania o krzyżu Chrystusa. Posłuszeństwo prawu wyklucza posłuszeństwo Chrystusowi. Wszelkiemu nauczaniu, mającemu na celu prowadzenie do zbawienia przez judaizm, apostoł Paweł przeciwstawia swoją ewangelię i obraz Ukrzyżowanego.

Dialektyka prawa i krzyża, podobnie jak dialektyka mądrości świata i mądrości krzyża nie tworzy uzupełniających się części, lecz dialektykę, której krańce się wz-

jemnie wykluczają. Kompromis jest niemożliwy. Albo ewangelia, albo prawo; albo krzyż Chrystusa, albo obrzezanie.

10. Wiara w moc krzyża a zauroczenie charyzmatami w refleksji apostoła Pawła

Teologia krzyża jest dla Pawła również punktem wyjścia w jego walce przeciwko każdemu rodzajowi entuzjastycznej pobożności, opartej na subiektywnych przeżyciach, ekstatycznych zjawiskach, nie zawsze weryfikowalnych i służących budowaniu całej społeczności wierzących. Nie oznacza to, że apostoł Paweł jest zdecydowanym przeciwnikiem charyzmatów. Rozdział 12. i 14. *1. Listu do Koryntian* świadczą o czymś przeciwnym. Sam Apostoł był przecież przez Ducha Świętego obdarowany licznymi charyzmatami. Ale pożądanie charyzmatów, wymuszanie ich na Duchu Świętym, nadmierne przywiązywanie wagi do ich roli w życiu Kościoła, stało w sprzeczności z kazaniem o krzyżu, jako mądrości Bożej, ewangelii pełnej zbawiennej mocy. Dlatego apostoł Paweł wyznaje w *Liście do Rzymian*: „*Nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka, bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwi z wiary żyć będą*” (Rz 1, 16,17)

Apostoł Paweł w rozdziałach od 12. do 14. *1. Listu do Koryntian* pragnie ostrzec wyznawców Chrystusa w Koryncie przed zbytym przywiązywaniem wagi do ekstatycznych uniesień, może to bowiem prowadzić do pogardy dla Chrystusowego krzyża. Być może, niektórzy Koryntianie byli przekonani, że np. glosolalia jest świadectwem posiadania wtajemniczenia, mądrości, którą apostoł Paweł nazywa mądrością świata. A jak wiemy z 1. rozdziału *1. Listu do Koryntian*, przekonani o znaczeniu mądrości i wtajemniczenia, uważali, że kazanie o krzyżu jest głupstwem.

Entuzjastyczna pobożność w Koryncie, nie tylko była utrapieniem dla Pawła i zagrożeniem dla korynckiego Kościoła, lecz przede wszystkim niosła z sobą zakwestionowanie fundamentu chrześcijaństwa, mocy Chrystusowego krzyża. Apostoł Paweł, głosiciel krzyża, nie mógł nie wskazać zwolennikom ekstatycznych przeżyć na wartość ewangelii o śmierci i krzyżu Chrystusa.

Apostoł Paweł poświęcił entuzjastycznej pobożności dość dużo miejsca w *1. Liście do Koryntian*. Rozprawivszy się z naśmiewcami krzyża oraz korynckimi libertynami, przystąpił do rozprawienia się z wypaczeniami w sferze życia wspólnoty liturgicznej. Pozostawił sobie ten problem na sam koniec, jako najbardziej trudny i delikatny. Apostoł zdawał sobie sprawę, że nie wszystkie przejawy ekstatycznego życia należy jednakowo kwalifikować. Należało więc w polemice z korynckimi entuzjastami postępować bardzo ostrożnie, aby to, co w nim było wartościowe, potrzebne do budowania Kościoła, nie zostało potraktowane jako nadużycie. Nie trudno – jak zobaczymy – za-

uważyć, że apostoł Paweł właściwie pragnie jedynie postawić przed oczy wyznawcom Chrystusa w Koryncie hermeneutyczną zasadę, przy pomocy której należy dokonać oceny zjawisk ekstazy, np. glosolalii. Nie wyodrębnia też tych zjawisk z całości życia nabożeństwowego Kościoła Korynckiego. Przekonany o działaniu Ducha Świętego w życiu Kościoła, starał się omówić problem w związku z charyzmatami, darami Ducha Świętego dla wierzących, celem których jest budowanie Kościoła (1 Kor 12,7).

Apostoł Paweł rozpoczyna od zwyczaju, który – jego zdaniem należy zachować – a mianowicie od nakrywania głowy przez niewiasty podczas modlitwy. Dzisiaj może nas to dziwić, ale wtedy – być może – zwyczaj ten był warty zachowania. Następnie pisze o pewnych nadużyciach w czasie obchodzenia wieczerzy Pańskiej. Dotyka tym samym tematu kluczowego w swojej teologii, śmierci Chrystusa. Pisząc: „*Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie*” (1 Kor 11,26), umieszcza to wszystko, co dotyczy życia wspólnoty chrześcijańskiej w kontekście krzyża. Niewątpliwie istnieje pewne napięcie między wewnętrzną i zewnętrzną budową rozdziałów 11 – 14 *1. listu do Koryntian*, to jednakże nie można nie wziąć pod uwagę, że Apostoł pozostaje w sferze tego, co dzieje się w czasie wspólnych spotkań wyznawców Chrystusa. Byłoby też błędem 15. rozdział czytać jako zupełnie nową, nie związaną z poprzednią perykopą, a w której także mowa o śmierci Chrystusa. Apostoł Paweł rozpoczyna 15. rozdział od słów: „*Przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie*”. Pawłowe „*przypominam wam*” ma związek z końcowymi słowami 14. rozdziału: „*Tak więc, bracia moi, starajcie się gorliwie o dar prorokowania i językami mówić nie zabraniajcie; a wszystko niech się odbywa godnie i w porządku*”.

Apostoł Paweł przeto nakazuje dokonać oceny sytuacji Kościoła w Koryncie, jego życia duchowego w świetle ewangelii, którą im zwiastował, a więc ewangelii o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Przypomnienie, że przez nią zostają zbawieni, nakazuje myśleć o wcześniejszych słowach apostoła Pawła: „*Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie*” (1 Kor 1,21).

Paweł pisze o różnych charyzmatach. Mają one budować Chrystusowe Ciało. Duch Święty rozdaje dary jak chce i kiedy chce, całkowicie suwerennie. Nie każdy posiada wszystkie dary, ale wszyscy razem wzięci mogą mieć dary, które – jeśli się je zsumuje – służą budowaniu Kościoła. Jeśli charyzmaty są Darem Ducha, to są wyrazem bycia w Chrystusie. Duch daje jasne poznanie Chrystusa. „*Nikt, przemawiając w Duchu Bożym, nie powie: Niech Jezus będzie przeklęty! I nikt nie może rzec: Jezus jest Panem, chyba tylko w Duchu Świętym*” (1 Kor 12,3). Nikt kto jest w Duchu nie jest poza Chrystusem, i nikt kto jest w Chrystusie nie jest poza Duchem i rozdziałem Jego darów.

Bycie w Duchu i w Jezusie Chrystusie nie może usunąć sprzed oczu wierzących tego, co dla życia duchowego jest najistotniejsze, a mianowicie ewangelii o śmierci i zmartwychwstaniu Pana, Chrystusa (1 Kor 15,1n).

Wywody apostoła Pawła w 12. rozdziale na temat charyzmatów, podążają w kierunku wykazania, że chociaż dary Ducha są ważne, wszak służą budowaniu Ciała Chrystusowego, to jednak należy pożądać daru od nich większego – miłości. *„Starajcie się usilnie o większe dary łaski; a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą”* (1 Kor 12, 31). I w 13. rozdziale Wielki Apostoł komponuje wspaniały hymn na temat miłości: *„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwiczącą lub cymbałem brzmącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”* (1 Kor 13,1.2).

W hymnie nie pada słowo *Chrystus* ani *krzyż*. Ale nie trudno zauważyć, że wzorem miłości, o której pisze Paweł, jest miłość Chrystusa. Pieczęcią Jego miłości, która wszystko znosiła, wszystko przebaczała, nie szukała swego, jest krzyż Golgoty.

W 14. rozdziale apostoł Paweł powraca do charyzmatów. Jeśli Koryntianie już tak bardzo pożądadają charyzmatów, to jednak nie powinni traktować ich jednakowo, chociaż wszystkie sprawia jeden i ten sam Duch. Biorąc pod uwagę budowanie Kościoła, znacznie bardziej ważny jest dar prorocstwa aniżeli glosolalia. *„Bracia moi, starajcie się gorliwie o dar prorokowania i językami mówić nie zabraniajcie”* – powiada Apostoł (1 Kor 14,39). Wcześniej zaś rozporządza w sprawie mówienia językami: *„Jeśliby nie było nikogo, kto by wykładał, niech milczą w zborze, niech mówią samym sobie i Bogu”* (1 Kor 14,28). Przede wszystkim Koryntianie powinni pamiętać o ewangelii, którą im zwiastował Apostoł. Jest to ewangelia o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Paweł przejął ją i jest jej świadkiem. Ewangelia jest zwiastowaniem historycznego faktu, a nie owocem i wynikiem ludzkiej spekulacji. Nie daje nikomu możliwości wywyższania się i szukania zbawienia poza nią. W konfrontacji z kazaniem o krzyżu, ludzkie „ja” ponosi całkowitą klęskę. Posiadanie nawet wielu charyzmatów niczym jest wobec poznania ewangelii o śmierci i zmartwychwstaniu Pana.

Przede wszystkim apostoł Paweł wołał w społeczności wierzących wypowiedzieć pięć słów dających się zrozumieć, aniżeli dziesięć tysięcy słów niezrozumiałych (1 Kor 14, 19). Jasną, zrozumiałą mową jest kazanie o krzyżu Jezusa Chrystusa, prorocka mowa, która jest interpretacją zbawczego wydarzenia na Golgocie.

apostoł Paweł wyraźnie odróżniał mowę mądrości od mowy poznania, przez co zdystansował się od greckiej mądrości tak bardzo cenionej przez korynckich chrześcijan.

Według apostoła Pawła poznanie jest charyzmatem. I z tej też przyczyny mowę poznania może on zaliczyć do darów Ducha Świętego. Rozpoczynając swój *1. List do Koryntian*, Apostoł Narodów zgodnie z przyjętym przez siebie zwyczajem, dziękuje

Bogu za łaskę, która jest dana odbiorcom jego listu. Wyrazem łaski objawionej w Jezusie Chrystusie, jest posiadany przez Koryntian dar słowa i poznania (1 Kor 1, 4.5). Koryntianie otrzymali ten dar w wyniku utwierdzenia w nich świadectwa o Chrystusie. Związek świadectwa o Chrystusie ze słowem i poznaniem jest tu dość wyraźny, przeto nie zachodzi potrzeba jego uzasadnienia. Świadectwo o Jezusie Chrystusie, Jego śmierci i krzyżu jest świadectwem przez słowo, które zgodnie ze starotestamentową, jak i nowotestamentową teologią jest zasadą i podstawą życia z Bogiem. Dzięki tej społeczności z Bogiem, człowiek przez Ducha obdarowany zostaje charyzmatem poznania, który jest synonim charyzmatu wiary, głównie w moc Chrystusowego krzyża.

W 2 Kor 11,6 Apostoł Narodów przeciwstawia się pustemu kunsztowi oratorskiemu. Poznanie niekoniecznie musi iść w parze z umiejętnością mowy. Według apostoła Pawła poznanie nie posiada także nic wspólnego z mądrością grecką, tak bardzo pożądaną przez Koryntian. Zdecydowanie także Paweł odrzuca gnozę, tajemniczą, dla profanów ukrytą wiedzę o Bogu. Poznanie, które tak wysoko ceni Apostoł Narodów, jest aktem wewnętrznej percepcji zwiastowania krzyża Golgoty, a więc mądrości, która w oczach ludzkich wydaje się być głupstwem (1 Kor 1,18nn).

Przedmiotem poznania jest tajemnica mądrości Boga, zakryta przed wiekami i mądrymi tego świata (1 Kor 1,20.21; 2,7.8), objawiona jednak została ona przez Ducha, który jest z Boga, aby wybrani i powołani wiedzieli, a więc także poznali, czym zostali przez łaskawego Boga obdarowani (1 Kor 2,10.11). Poznanie owej „zakrytej, tajemnej mądrości Bożej” jest niczym innym jak poznaniem Chrystusa (Flp 3,8). Paweł dlatego niczego innego nie pragnie, jak umieć zwiastować Chrystusa, i to tego ukrzyżowanego. Wszystko poza tą umiejętnością poczytuje za śmiecie nie warte zachodu. Poznanie Chrystusa, Jego sprawiedliwości, mocy Jego krzyża, podobnie jak wyznanie, że „*Jezus jest Panem*” (1 Kor 12,3), będące owocem poznania, Paweł uważa za charyzmat, dar Ducha. Świadectwo: „*Jezus jest Panem*”, nie tylko jest probierzem prawowierności, lecz decyduje o bardzo istotnym elemencie chrześcijańskiej wiary. Bez wyznawania: „*Jezus jest Panem*” wiara przestaje być wiarą. A więc jasne, profetyczne kazanie o krzyżu, apostoł Paweł postawił naprzeciw zauroczeniom charyzmatami. Paweł dokonał wyboru. Opowiedział się za krzyżem Chrystusa.

11. Kobiety w ewangelicznej historii śmierci i zmartwychwstania Chrystusa

Historia pasji Jezusa zawiera opisy wydarzeń o zaskakujących szczegółach i teologicznej głębi. Osoby, które występują w historii cierpienia i zmartwychwstania Jezusa, pochodzą z różnych środowisk. Są wśród nich wielcy tego świata i zwykli ludzie, mężczyźni i kobiety.

Czytelnika ewangelii zaskakuje fakt, że w paschalnej historii znacznie częściej występują kobiety, aniżeli w pozostałych częściach ewangelii. Są to kobiety, o których piszą ewangelisti także poza historią męki i śmierci Jezusa, a więc Maria, matka Jezusa, Maria Magdalena, o której ewangelia mówi, że Jezus uleczył ją z opętania (Mk 16, 9) i inne, ale także bezimienne, które na drodze na Golgotę płakały nad losem Jezusa, skazanego na śmierć krzyżową.

Pomiędzy historią pasji poszczególnych ewangelii występują pewne różnice. Może to dziwić czytelnika Nowego Testamentu. Ale różnice te nie mają większego znaczenia dla teologicznej interpretacji ewangelii i śmierci Jezusa. Nie znamy dokładnie mechanizmu powstania historii pasji Jezusa, ani też poszczególnych opisów śmierci i zmartwychwstania w ewangeliach. Inaczej jest w wypadku tekstów ewangelicznych, nie należących do historii paschalnej. Jednakże porównując poszczególne ewangelie z sobą, zauważamy, że jako początek historii śmierci Jezusa traktowane są przez ewangelistów różne wydarzenia z życia Jezusa. Granice są niewyraźne. Dla ewangelisty Mateusza historia paschalna rozpoczyna się w wieczniku, podczas ostatniej wieczerzy. Ale nie trudno zauważyć, że myśl o śmierci Jezusa została już zasygnalizowana w 16. rozdziale, gdzie czytamy słowa: *„Od tej pory zaczął Jezus Chrystus tłumaczyć uczniom swoim, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych”* (Mt 16, 21). Ewangelista Jan przed opisem wieczerzy pożegnalnej Jezusa, pisze o namaszczeniu Jezusa przez Marię, zinterpretowane przez samego Jezusa jako namaszczenie na śmierć (J 12,7). Ale w historii dzieciństwa Jezusa czytamy już słowa: *„Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, i aby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą, i aby były ujawnione myśli wielu serc; także twoją własną duszę przeniknie miecz”* (Łk 2,34).

We właściwej historii męki i śmierci Jezusa spotykamy się najpierw z dwoma bezimiennymi kobietami w domu arcykapłana, które na dziedzińcu rozpoznały Piotra i stwierdziły, że był on z Jezusem (Mt 26, 69-72). Później ewangelista Mateusz wspomina żonę Piłata, która w czasie procesu przysłała do swojego męża i powiedziała do niego: *„Nie wdawaj się z tym sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie przez niego wiele wycierpiałam”* (Mt 27, 19).

Na drodze na Golgotę, kłębiły się tłumy ciekawych sensacji ludzi. Sensacyjne wydarzenia zazwyczaj stają się okazją do zbiegowisk. Czasem ludzie znajdują w nich wątpliwej jakości pożywkę dla swojej psychiki i usprawiedliwienie swoich niegodziwości. Na drodze Jezusa na Golgotę nie znalazł się nikt spośród mężczyzn, który by jawnie wyraził swoje uczucie i smutek z powodu tragicznego losu Proroka z Galilei. Przynajmniej ewangelie o takim wypadku nie wspominają. Ewangelista Łukasz wspomina jednak rzeszę ludzi (zapewne także mężczyzn), którzy szli obok Jezusa. Wyraźnie wspo-

mina kobiety, które płakały nad losem Jezusa. Znacząco brzmią słowa ewangelisty: „*A szła za nim liczna rzesza ludu i niewiast, które biadały i płakały nad nim*” (Łk 23, 27).

Kiedy na Golgocie rozentuzjarmowany tłum podnosił pięści, a przywódcy tłumy krzyczeli: „*Innych ratował, niechże ratuje samego siebie, jeżeli jest Chrystusem Bożym, tym wybranym*” (Łk 23, 35), to pod krzyżem stały trzy kobiety, w milczeniu, zapewne ze zbolałym sercem i ze łzami w oczach przeżywały dramat Golgoty, śmierć Jezusa, którego kiedyś tłumy kochały. Teraz tłum cieszył się z cierpienia i śmierci Proroka z Galilei. Gdzie był Piotr, gdzie byli inni uczniowie Jezusa? Jedyne uczeń, którego miłował Pan stał z Matką Jezusa oraz Marią, żoną Kleofasa i Marią Magdalena u stóp umierającego Jezusa (J 19, 25.26).

Nie wolno myśleć i pisać o kobietach, występujących w pasji Jezusa z pozycji teologii zdominowanej przez mężczyzn. Świat przeżyć kobiet stanowi integralną część wszystkich doświadczeń ludzi na świecie, dawniej i dziś. Na historię ludzkości składa się życie jednych i drugich. Jeśli ewangelisci zwracają uwagę na zachowania kobiet w czasie dni paschalnych, to ma to dla nas nie mniejsze znaczenie aniżeli zachowanie Judasza, Piotra, Józefa z Arymatei i innych.

Zastanawianie się, dlaczego służące w pałacu arcykapłana wskazały na Piotra, jako ucznia Jezusa, i snucie domysłów, które nie mają uzasadnienia w tekście biblijnym, jest z punktu widzenia egzegezy biblijnej czymś niestosownym. Czy zrobiły to z nienawiści do Jezusa? Czy chciały przypodobać się straży w pałacu arcykapłańskim? Jakimi motywami się kierowały? Nie ma na to odpowiedzi. Pozostaje tylko stwierdzenie, że w pasji Jezusa spotykamy się z ludźmi, mężczyznami i kobietami, którzy stali po stronie oskarżycieli Jezusa, ale też ludzi głęboko przeżywających śmierć Nauczyciela. Warto tu jednak zauważyć, że wśród wrogów i oskarżycieli Jezusa znacznie więcej było mężczyzn, aniżeli kobiet.

Kiedy Jezus skonał na krzyżu, dzień dobiegał końca i zbliżał się sabat. Kobiety zdążyły jeszcze kupić wonności, aby namaścić ciało Jezusa, ale do czynności namaszczenia nie doszło. Zgodnie ze zwyczajem żydowskim odpoczywały w dzień sabatu. Wczesnym rankiem dnia trzeciego po ukrzyżowaniu Jezusa poszły do ogrodu Józefa z Arymatei, aby namaścić ciało Ukrzyżowanego. Relacje ewangelistów na temat wydarzeń, które miały miejsce wczesnym rankiem, nie są zgodne z sobą. Dowodzi to, że w pierwotnym chrześcijaństwie funkcjonowały różne tradycje na temat zmartwychwstania Jezusa. Tradycja Mateuszowa na temat zmartwychwstania Pana wyraźnie odbiega od pozostałych i prawdopodobnie ma na celu bliższe wyjaśnienie samego faktu zmartwychwstania.

Prawdopodobnie pierwsza do grobu Jezusa przybiegła Maria Magdalena. Zastała grób otwarty. Bez namysłu zawróciła i pobiegła do Piotra i ucznia, którego miłował

Jezus, i oznajmiła im, że w grobie nie ma ciała Jezusa. Pozostałe kobiety doszły do ogrodu Józefa z Arymatei nieco później. Po drodze zastanawiały się, kto im odwali kamień od grobu. Tymczasem, podobnie jak Maria Magdalena zobaczyły kamień odwalony i pusty grób. Ewangelista Marek i Łukasz nieco inaczej aniżeli ewangelista Mateusz tłumaczą fakt pustego grobu. Marek wprowadza do narracji młodzieńca, który wyjaśnia kobietom, co się wydarzyło, Łukasz zaś dwóch mężów w połyskującym stroju, którzy oznajmniają kobietom, że Jezus zmartwychwstał. Polecili oni kobietom udać się z tą wieścią do uczniów.

Zachowania kobiet śpieszących do ogrodu Józefa z Arymatei nie możemy kwalifikować jako coś niestosownego w świetle chrześcijańskiej wiary. Mieściło się ono w granicach zwyczajów pogrzebowych judaizmu czasów Jezusa. Chcąc namaścić ciało ukrzyżowanego Jezusa, były przekonane, że znajdą je w grobie. Nie oczekiwały na jakieś cudowne wydarzenie. Dla nich powrót z krainy umarłych wydawał się być rzeczą niemożliwą. Ale także uczniowie sądzili, że wraz z śmiercią Jezusa wszelka nadzieja na odnowienie Izraela się skończyła. Dwaj uczniowie, idący pierwszego dnia po sabacie wczesnym rankiem z Jerozolimy do Emaus, rozmawiali z sobą o wydarzeniach ostatnich dni, o Jezusie, którego ukrzyżowano. Kiedy zbliżył się do nich Jezus i rozpoczął z nimi rozmowę, jeden z nich, imieniem Kleofas, powiedział do zmartwychwstałego Jezusa, którego nie rozpoznali: „*myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało*” (Łk 24,21).

Kobiety, o których jest mowa w historii paschalnej odegrały zarówno negatywną, jak i pozytywną rolę. Służące z pałacu arcykapłana odegrały raczej rolę negatywną. Ale ich zachowanie pozwoliło Piotrowi poznać – wbrew temu, co myślał o sobie – że jest człowiekiem słabym, niegodnym uczniem Jezusa. Pozostałe kobiety, wraz z tymi płaczącymi nad losem Jezusa na drodze na Golgotę, wyraźnie pokazane zostały w ewangeliiach w pozytywnym świetle. Dla czytelnika ewangelii są nie tylko przykładem, jak należy się zachować w obliczu wielkiej tragedii, ale przede wszystkim na ich przykładzie pokazana jest droga od niewiary do wiary w zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Kobiety śpieszące do grobu Jezusa, zastanawiały się, kto im odwali kamień od grobu, ale wracały do uczniów z radosną wieścią, że Jezus żyje i że wyprzedza ich do Galilei. To droga od troski o ciało, w tym wypadku ciało ukrzyżowanego Chrystusa, do wiary w zwycięstwo nad śmiertelnym ciałem, do wiary w zmartwychwstanie. Maria Magdalena, siedząc niedaleko grobu, płakała z powodu zniknięcia ciała Jezusa. Ale kiedy zmartwychwstały Pan do niej przemówił i dał się jej poznać, porzuciwszy smutek, wielce uradowała się, że Nauczyciel żyje.

Pierwszymi zwiastunami zmartwychwstania Jezusa nie byli uczniowie Jezusa, ale kobiety z otoczenia Proroka z Galilei. One pierwsze zaniósły wieść o zmartwychwstaniu tym, którzy byli fundamentem Kościoła (Ef 2,19.20), wybranym przez Jezusa

uczniom, a więc byli pierwszymi zwiastunami Kościołowi Bożemu zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Jak się to stało, że później nie doceniono roli kobiet i często jeszcze dziś odbiera się im prawo głoszenia tej wieści Kościołowi? Krzyż Jezusa i Jego pusty grób jest okazją do refleksji nad tym pytaniem.

12. Symbolika ewangelicznego opisu śmierci i zmartwychwstania Chrystusa

Najstarszymi pismami Nowego Testamentu są listy apostoła Pawła. Były one skierowane do Kościołów, które założone zostały przez Pawła, jego uczniów oraz bliżej nam nieznanymi osobami. Paweł pisał także do swoich uczniów, którzy kontynuowali jego wielkie dzieło głoszenia Chrystusa poganom. Z pism Pawła poznajemy jego myśli, jego rozumienie ewangelii Chrystusa, problemy, z jakimi borykały się Kościoły w czasach apostołskich oraz najbardziej pierwotne refleksje na temat krzyża Jezusa.

Ewangelie należą do jednych z późniejszych nowotestamentowych pism. Nawiązują one do historii, życia i nauczania Jezusa z Nazaretu oraz są świadectwami wiary w zmartwychwstałego Jezusa, jako Pana Kościoła.

Po zmartwychwstaniu Jezusa świadkami i nosicielami tradycji o działalności Jezusa i zwiastowaniu nadchodzącego Królestwa Bożego byli uczniowie, przez Niego wybrani i powołani. Ewangelia, Dobra Nowina o zbawieniu w Jezusie Chrystusie, żyła w sercach tych, których Chrystus posłał, aby szli i „*czynili uczniami wszystkie narody*” (Mt 28,19). Początkowo nie było potrzeby spisywania czynów i mów Jezusa. Ewangelia znajdowała się w żywym słowie, zwiastowanym przez uczniów Pańskich. Dopiero u kresu życia naocznych świadków, w chwili objęcia steru dzieła ewangelizacji świata przez ich uczniów, należało spisywać świadectwa o Jezusie, utrzymywać na papierze żywą tradycję o nauczaniu i działalności Proroka z Galilei, który przez zmartwychwstanie objawił w pełni swoją godność Syna Bożego.

W czasie od zmartwychwstania Jezusa do napisania pierwszej ewangelii kształtowała się ustna tradycja o Jezusie i Jego działalności. W Kościołach Bożych w Palestynie zbierano wypowiedzi Jezusa i łączono z sobą, tworząc większe jednostki literackie. Ten bogaty materiał został zredagowany przez czterech ewangelistów. Ewangelisci nie zamierzali pisać historii Jezusa. Zainteresowanie Osobą Jezusa miało charakter religijny, a nie historyczny. Zamiarem ewangelistów było utrwalenie na piśmie Dobrej Nowiny o Jezusie, o zmartwychwstałym Panu i Chrystusie. Dzieła, które wyszły spod pióra ewangelistów, posiadają charakter wyjątkowy. Każdy z ewangelistów, pisząc swoją ewangelię o Chrystusie, kierował się przyjętą przez siebie koncepcją teologiczną. Tłumaczy to – między innymi – różnice występujące w ewangeliach. W każdej z ewangelii znajduje się historia męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Powstaje dość ważne pytanie: Czy w ewangeliach, oprócz relacji o wydarzeniach paschalnych da się odkryć

symboliczny język, przy pomocy którego przedstawiony jest obok dramatu Jezusa, dramat człowieka?

Dramat człowieka w Biblii przedstawiony jest w symbolicznym języku, który właśnie ze względu na jego symboliczny charakter potrafi przekazać transcendentne prawdy, ukazać uwikłanie się człowieka w zło i tęsknotę człowieka za wyzwoleniem ze zła, ponieważ symbol nie jest zwykłym znakiem, ani zdaniem, ułożonym według prawideł gramatyki, ale zawiera treści, które ciągle zostają wzbogacane przez ludzkie doświadczenie, spotkanie człowieka z Bogiem, przede wszystkim przez zbawcze Boże działanie.

Pascha Jezusa, wjazd Jezusa do Jerozolimy, pojmanie i śmierć Jezusa miały miejsce w czasie przygotowania do Święta Paschy. Żydzi obchodzili Święto Paschy na pamiątkę wyzwolenia Izraela z egipskiej niewoli. Podniosła atmosferę tego święta dla Jezusa i Jego uczniów burzyła świadomość zbliżającej się śmierci i dramatu Proroka z Galilei. Kiedy świat się cieszył i weselił, Chrystus i Jego uczniowie przeżywali dramat. Ale świat nie zauważył, że w ramach pamiątki wybawienia z niewoli egipskiej, Bóg dokonuje w Chrystusie nowego aktu zbawienia, który przekracza swym zasięgiem owo pierwsze, a więc dokonuje zbawienia całej ludzkości. Chwila śmierci Jezusa była ogłoszeniem światu nowej paschy. I w świetle powyższego należy odczytać słowa ewangelisty Jana: że „*był to dzień Przygotowania*” (J 19, 31; por J 1, 36), a więc dzień w którym w świątyni zabijano baranki paschalne. To nie był przypadek, ale Boże objawienie zbawczego dzieła w symbolu.

Jezus z uczniami po uczcie paschalnej **udał się do ogrodu na Górze Oliwnej** i tam się modlił. Była ciemna noc. W modlitewny bój przed swoją śmiercią chciał pójść razem ze swoimi uczniami: „*Módlcie się, aby nie popaść w pokuszenie*” (Łk 22, 40). Uczniowie jednak znużeni zasnęli. Jezus został sam i w samotności toczył bój ze swoimi słabościami. Śpiący uczniowie w ogrodzie oliwnym, to obraz Kościoła, który w decydujących chwilach, czasem zapomina o modlitwie, pozostawia bez wsparcia tych, którzy modlitewnego posilenia potrzebują.

Była głęboka noc, kiedy Jezus się modlił: „*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe*” (Mt 26, 41) i kiedy opuścił ogród i poszedł na spotkanie tych, którzy się już pod wodzą Judasza zbliżali, aby Go pojmać. Ta noc jest symbolem ciemności grzechu, zdrady, ludzkiej podłości. Obrazuje ona świat, pełen złości i nienawiści, świat wrogi Chrystusowi i Kościołowi. W historii Kościoła ta noc jest bardzo ciemna, bez jakiegokolwiek światła, chociaż to światło jest, w Chrystusie, niezauważalne, pogardzone i spętane ludzką nienawiścią.

W tą noc pojmania Jezusa na dziedzińcu pałacu arcykapłana Piotr zaparł się Chrystusa, mówiąc: „*Nie znam tego człowieka*” (Mt 24,76). I cokolwiek byśmy powiedzieli o Szymonie Piotrze przed zaparciem i po zaparciu się Jezusa, pozostanie on symbolem

zdrady i ludzi, którzy w obliczu niebezpieczeństwa zapierają się Jezusa. Ale łzy żalu Piotra są też symbolem też tych, którzy poznają swój grzech i szczerze żałują swojego haniebnego czynu, zdrady Chrystusa i Prawdy Bożej.

Droga Jezusa niosącego krzyż na Golgotę spotkała się z drogą człowieka, który wracał z pola. Ewangelia podaje jego imię: Szymon z Cyreny. **Człowiek ten został przymuszony przez żołnierzy rzymskich, aby niósł za Jezusem krzyż**, bowiem Jezus, uprzednio ubiczowany, upadał pod jego ciężarem. Uczeń Jezusa powołany jest, aby naśladować swojego Pana i nieść za Nim swój krzyż, ale często na wierzących brutalnie nakłada się krzyż, w formie prześladowania, męczeństwa, a nawet śmierci. Wtedy jest to krzyż Jezusa, bowiem niesiony przez wierzących z powodu wiary w Jezusa. Szymon Cyrenejczyk to symbol ucznia Jezusa, dźwigającego brzemień krzyża, cierpiącego z powodu Chrystusa, symbol prześladowanego Kościoła.

Na Golgocie Jezusa **ukrzyżowano między dwoma złoczyńcami**. Ci, którzy domagali się śmierci Pana Jezusa, osiągnąwszy zamierzony cel, zamiast zamilknąć, urągali Panu: *„Innych ratował, niechże ratuje samego siebie, jeśli jest Chrystusem Bożym, tym wybranym”*. W takich samych słowach odezwał się z krzyża złoczyńca po lewicy. *„Czy nie Ty jesteś Chrystusem? Ratuj siebie i nas”*. Drugi łotr zgoła inaczej ocenił swoją sytuację. Do bluźniącego złoczyńcy powiedział: *„Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie? Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, cośmy uczynili; ten zaś nic złego nie uczynił”* (Łk 23,22.23). Trzy krzyże golgoty są symbolem podzielonej ludzkości, tej, która nie poznała w Ukrzyżowanym Zbawiciela i tej, która w krzyżu widzi ratunek.

Kiedy Jezus skonał, zbliżał się wieczór. Należało pośpiesznie złożyć ciało Ukrzyżowanego w grobie. Kiedy przyjaciele składali ciało Jezusa w grobie i przykrywali go kamieniem, Żydzi myśleli już wyłącznie o wieczery paschalnej. Jezus umarł i ciało Jego pochowano. Można więc o Nim zapomnieć. Świat nienawidzi Chrystusa. Nienawidzą Go ludzie innych religii. Wielu chciałoby, aby raz na zawsze zamknęło się za Jezusem „wieko zapomnienia”. Grób Jezusa może więc być symbolem pragnień świata, znakiem zapomnienia i pogrzebania sprawy Jezusa raz na zawsze.

Ale pragnienia świata są sprzeczne z wolą Boga. Bóg upomniał się o swojego Syna i zakpił ze świata. **Chrystus został wzbudzony z martwych**. Poranek zmartwychwstania Jezusa jest porankiem nowych czasów, a słońce poranne, symbolem światła, które od tego czasu świeci wszystkim, którzy przychodzą do pustego grobu. Dlatego w starożytności mówiono, że Zbawiciel przyjdzie ze wschodu, gdzie słońce wschodzi. Kobiety i uczniowie Pana są symbolem Kościoła, który wraz z Chrystusem powstał z niebytu, są symbolem ludzi, którzy wyzwoleni zostali z niewiary i powołani do wiary i świadectwa, że śmierć została zwyciężona (1 Kor 15, 55-57).

Historia paschalna, opisana przez ewangelistów, to historia świata w skrócie, zapowiedź tego co jest i co się zdarza w historii ludzkości. To nasza ludzka historia opisana w paschalnych zdarzeniach związanych z Chrystusem.